Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa pols. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Cena numeru
Miesięcznie	Marek 14.000	Marek 12.000	Marek 14.000	Marek 20.000	Marek 12.600	500 Mp.

Redakcja (tel. Nr. 190) i Administr. (tel. Nr. 3344) Kraków, św. Krzyża 11. - Drukarnia św. Tomasza 35 (tel. Nr. 3344) Konto P. K. O. w Warszawie 140.055

Nr. 72. Poniedziałek, dnia 23. Kwietnia 1923 r. Rok XXX.

Przed wyklarowaniem sytuacyi w Sejmie.

Warszawa (Tel. wł.). Wbrew przypuszczeniom i nadziejom sytuacya polityczna się nie wyjaśniła. Toczą się rozmaite pertraktacye, wszelako wobec zamierzonego wyjazdu prezydenta Wojciechowskiego w niedzielę wieczorem na Pomorze, uchodzi za rzecz wątpliwą, czy do czasu jego wyjazdu nastąpi wyklarowanie sytuacyi, a w takim razie rzecz odwlekłaby się do jego przyjazdu, tj. do maja, względnie do okresu, kiedy marszałek Foch wyjedzie z Polski, to znaczy do pierwszych tygodni maja.

Kompromitująca strategia p. Sikorskiego w Sejmie.

Warszawa. (Tel. wł.) W piątkowym „Kuryerze Polskim", który uchodzi słusznie za organ premiera, pos. Jasiński i trzech innych jego kolegów, posłów katol.-ludowych, tworzących nowy klub sejmowy, zaprzeczają, jakoby działali pod wpływem premiera Sikorskiego. Możemy na podstawie źródłowych informacyi zapewnić, że nie jest to zgodne z rzeczywistością. W Sejmie panuje opinia oparta na faktach, że katolicko-ludowi posłowie zawiązali bardzo bliskie stosunki z gen. Sikorskim, który między innemi także za ich pośrednictwem usiłował intrygować w innych próbach przeciwko tworzącej się polskiej większości parlamentarnej. Oczywiście intrygi te się nie udały i przyniosły jedynie kompromitacyę tym jednostkom, którzy je prowadzili.

Potworne insynuacye lewicy.

Warszawa. (Tel. wł.) Prasa lewicowa utrzymuje, że postawienie wniosku pos. Dubiela na komisyi oświatowej w sprawie „numerus clausus" należy uważać za pewne posunięcie polityczne. Insynuuje ona, że sprawa ta pozostaje w związku z rzekomemi pertraktacyami, które ugrupowania prawicowe mają prowadzić za pośrednictwem pos. Reitzesa z kołem żydowskiem (!) dla pozyskania go dla większości parlamentarnej. Wobec znanego stanowiska ugrupowań 8-ki w sprawie żydowskiej, potworność tej insynuacyi jest aż nadto widoczna, ażeby potrzeba jej zaprzeczać.

Odroczenie sprawy „numerus clausus"

NA WNIOSEK „PIASTOWCÓW".

Z Warszawy nadchodzi wiadomość, że zabiegom lewicy i żydów udało się znowu odroczyć załatwienie wniosku o wprowadzenie „numerus clausus" na uniwersytetach. Stało się to dzięki niespodziewanej pomocy, z jaką im pospieszyło Stronnictwo Piastowe. Reprezentant Piastowców, pos. Dubiel, tłumaczył, że stronnictwo jego musi „rozpatrzeć sprawę" i rozważyć zwłaszcza opinie Wydziałów uniwersyteckich. Jest zdumiewającem, że P. S. L. dotąd jeszcze nie wyrobiło sobie opinii w sprawie, w której przecież samo przez usta pos. Kiernika zajęło w lutym zdecydowane stanowisko. Sprawa ciągnie się od kilku miesięcy i powinna być załatwioną bez względu na rząd, jaki w danym momencie stoi u steru. Ciągłe odraczanie „numerus clausus" zaczyna niepokoić opinię publiczną, która powodów tej zwłoki nie może zrozumieć.

PRZEBIEG POSIEDZENIA KOMISYI OŚWIAT.

Warszawa. (Tel. wł.) Na sobotniem posiedzeniu Komisyi oświatowej pos. Dubiel (P. S. L.), zanim jeszcze referent Konopczyński przedstawił rezultat obrad podkomisyi, która badała treść opinii poszczególnych Rad wydziałów uniwersyteckich co do „numerus clausus", postawił wniosek domagający się odroczenia sprawy aż do czasu, kiedy klub P. S. L. zaznajomi się z opinią Rad wydziałów uniw., ewentualnie kiedy zmieni treść wniosku pos. Kiernika.

Pos. ks. Lutosławski zażądał, ażeby nasamprzód podkomisya zdała sprawę i by wypowiedział swą opinię przedstawiciel rządu. Referent pos. Konopczyński odczytał zatem dosłownie oświadczenie wydziału filozoficznego Uniwersytetu Jagiell. przeciw jakiemukolwiek ograniczeniu żydów na uniwersytetach. Skandaliczna i kompromitująca Wszechnicę opinia „filozofów krakowskich" ze szczególnem zadowoleniem była przyjęta przez posłów żydowskich i socylistycznych.

Następnie dosłownie odczytano protokularne oświadczenie przeciwko „numerus clausus" prof. Stan. Estreichera, red. „Czasu" (oczywiście), który również bezwzględnie stanął w obronie zagrożonych interesów żydostwa.

Druzgocącą odpowiedzią, opartą na prawdzie życiowej, była opinia krakowskiego Wydziału lekarskiego w obronie „numerus clausus".

Podobnie wyczerpujące są oświadczenia profesorów prawa: Kutrzeby i Benisa.

Opinię innych uniwersytetów referent podał w streszczeniu. Ostateczny wynik jest taki, że na 27 wydziałów uniwersyteckich oświadczyło się za wnioskiem Kiernika 18 (między innemi kilka opinii jeszcze znacznie dalej w ograniczeniach idących) przeciwko wnioskowi 9 głosów.

Minister oświaty Mikułowski-Pomorski oświadczył, że co do sprawy politycznej, to nie może wypowiedzieć swego zdania, albowiem dopiero w piątek Rada min. pozwoliła oddać sprawę „numerus clausus" do rozpatrzenia komitetowi politycznemu, który dotąd nie powziął żadnej w tej sprawie decyzyi.

Ks. Lutosławski występując przeciwko wnioskowi Dubiela, wskazywał, że odroczenie tego wniosku spowoduje to, że sprawa nie będzie załatwiona przed Nowym rokiem szkolnym i że sku-

Wczorajsze obrady Sejmu.

Warszawa. (PAT). Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu marszałek zawiadomił, że w miejsce ś. p. posła Radziszewskiego wchodzi do Sejmu poseł Kawecki. Nowy poseł złożył ślubowanie.

Z kolei w związku z zajściami na ostatniem posiedzeniu Sejmu marszałek oświadczył:

Na ostatniem posiedzeniu Sejm był widownią niesłychanych zajść, które się mogą przyczynić do podkopania powagi naszego początkującego Sejmu. Oburzenie, z jakiem zajścia te spotkały się u wszystkich stronnictw, jest gwarancyą, że więcej się nie powtórzą. Badania moje wykazały, że niektórzy posłowie zapomnieli się i tych posłów muszę dotknąć regulamin. Na mocy przysługującego mi prawa wykluczam na trzy posiedzenia posła Zerbego, na dwa posiedzenia posła Hartglasa, przywołuje do porządku z zapisaniem do protokołu posła Sawickiego.

Następnie odesłano do komisyi w pierwszem czytaniu następujące projekty ustaw: o uposażeniu sędziów i prokuratorów; o zabezpieczeniu w razie bezrobocia; o rozciągnięciu ustawy o obowiązku ubezpieczenia robotników od wypadku, obowiązującej w województwach: krakowskiem, lwowskiem i t. d. na województwo warszawskie i łódzkie; o zabezpieczeniu swobody dania, wzięcia lub wykonania pracy; o pracy młodocianych i kobiet; o dalszej emisyi biletów P. K. K. P.; o kredycie skarbu państwa w P. K. K. P.; nowelę do przepisów o państwowym podatku dochodowym, obowiązującą w byłej dzielnicy pruskiej.

Z kolei pos. Byrka referował projekt ustawy o podatku od kapitałów i rent. Projekt ustawy przyjęto w drugiem czytaniu z poprawką posła Dunina, aby termin płatności podatków oznaczyć nie do 15. lecz do końca miesiąca. — Trzecie czytanie projektu odłożono.

Po krótkim referacie pos. Byrki przyjęto w II. i III. czytaniu nowelę do ustawy o podatku od skrzynek depozytowych, przyczem podwyższono stawki i upoważniono ministra skarbu do stosowania i. b. do każdoczesnych stosunków walutowych. Ustawa będzie obowiązywać od 1 lipca.

Po referacie pos. Z. Nowickiego przyjęto rezolucyę w sprawie unifikacyi stosunków prawnych nauczycieli szkół powszechnych i średnich we wszystkich dzielnicach państwa. Dotychczas różnice zą dość znaczne i utrudniają przenoszenie się nauczycieli z jednej dzielnicy do drugiej.

O PRZYGOTOWANIE FACHOWE NAUCZYCIELI

Przystąpiono do wniosku pos. Mendrysa o cofnięciu rozporządzenia ministerstwa W. R. i O. P. do kuratorów okręgów szkolnych lwowskiego i krakowskiego w sprawie eksternistów w seminaryach.

Referent komisyi Nowicki oświadczył, że w ostatnich czasach wiele seminaryów prywatnych nauczycielskich przygotowuje kandydatów na nauczycieli. Zgłasza się tam wiele niedostatecznie przygotowanych żywiołów. Ministerstwo obostrzyło warunki egzaminów. Ograniczenie to, zdaniem komisyi, jest słuszne, bo nie dopuszcza źle przygotowanych. Pos. Mendrys domaga się odroczenia tych ograniczeń do 1 stycznia 1924, aby dać możność przystąpienia do egzaminu tym osobom, które już zaczęły się przygotowywać. Pos. Mendrys zaznacza, że główną przyczyną złego przygotowania nauczycieli jest to, iż obejmujące posadę są zostawieni samym sobie. Inspektor szkolny jest biurokratą i buchalterem, dlatego młode siły nauczycielskie są pozbawione kierownictwa. Zapotrzebowanie nauczycielstwa jest wielkie i nie da się pokryć zapomocą państwowych seminaryów nauczycielskich.

Sprawę w myśl wniosku pos. Prószyńskiego odesłano z powrotem do komisyi oświatowej.

Następne posiedzenie w poniedziałek o godzinie 16-tej.

PODWYŻKA CENY BONÓW ZŁOTOWYCH.

Warszawa. (PAT) Ministerstwo Skarbu zawiadamia, że cena emisyi 6-procentowych złotych bonów skarbowych I. S. z dniem dzisiejszym podniesiona zostanie do 8.000.

tkiem tego młodzież polska na uniwersytetach będzie zalana napływem żydów.

Ostatecznie 17 głosami przeciwko 12 (w tem głosy 8-ki) uchwalono wniosek Dubiela.

Pos. Dubiel, który widocznie pozostaje pod naciskiem lewicy, motywował swój wniosek tem, że **klub P. S. L. dotąd nie rozpatrywał tej sprawy.**

P. Irena Pannenkowa dowodzi w „Rzeczypospolitej“, że wprawdzie „Piast“ osiągnął reformę rolną z pomocą lewicy, ale przeprowadzi ją z pomocą... prawicy, a więc w znacznej mierze z pomocą... samych obszarników. — P. Pannenkowa nie zdradza wprawdzie tajemnicy, **jak będzie wyglądała taka reforma rolna, uzgodniona z obszarnikami, bo to mogłoby „Piasta“ odstraszyć“.**

Jak widzimy „Robotnik“ się martwi, że reforma rolna będzie znowu za mało... radykalna! Nie, stanowczo, „podpory“ obecnego rządu powinny się porozumieć, jakie... głupstwa mają wypisywać w jego obronie. **Chm.**

Co mówi prasa „rządowa“ o większości polskiej?

Po kilku tuzinach artykułów, udowadniających czarno na białem, że połączenie stronnictw polskich w Sejmie jest chimerą i blagą, wczorajszy „Czas“ wykrztusił wreszcie artykuł wstępny pt. „Przyszła większość“. A więc krakowski lewicowo-konserwatywny organ uwierzył wreszcie w tworzącą się w Sejmie większość i zajmuje się jej przyszłością. Naturalnie przepowiada tej większości straszny żywot i rychłą śmierć.

„Nie oczekujemy po kombinacyi 8+1 — pisze „Czas“ — ani poprawy stosunków naszych, ani utrwalenia jakiegokolwiek wybitnego gabinetu. To, co ta kombinacya może dać Państwu, będzie to rząd słaby, wewnątrz siebie rozdarty, na zewnątrz zaś będący pokornym wasalem dwóch potężnych partyi, z których każda do czego innego zmierza“.

Potem następuje wyliczenie zalet obecnego rządu:

„Nie ulega dla nas wątpliwości, iż gab. prez. Sikorskiego był i jest w tej chwili najlepszą z możliwych gwarancyą sukcesów Polski w polityce zagranicznej, a spokoju oraz naprawy stosunków w polityce wewnętrznej. Gabinet p. Witosa będzie gabinetem fałszywej polityki zagranicznej, a wzburzenia w stosunkach wewnętrznych. Będzie on miał przed sobą wobec swego **radykalizmu** olbrzymie trudności wewnętrzne (przeprowadzenie zamierzonego **wywłaszczania ziemian, wprowadzenie w życie polityki antysemickiej, upartyjnienie stanowisk administracyjnych, polonizacyę mniejszości narodowych** itp.). Trudno przypuścić, aby realizacya takiego programu mogła być wogóle szybko i łatwo dokonaną — zwłaszcza przy gwałtownej opozycyi, na którą taki **program skrajny i radykalny** będzie musiał napotkać u stronnictw mniejszości“.

Boże! Więc „Czas“ tak się boi o skrajny radykalizm „Chjeńsko-Piastowego“ rządu! Jest to obawa dziwnie śmieszna, i to z dwóch powodów. Przedewszystkiem czyż mniej radykalny można sobie wyobrazić rząd oparty o socyalistów i socyalizujące Wyzwolenie? A powtóre, co się stanie z „zamachem reakcyi“, jakiem ma być właśnie utworzenie rządu, opartego o polską większość? Przecież o tem trąbią codziennie wszystkie „podpory“ obecnego rządu, jak „Nowa Reforma“, „Naprzód“, „Robotnik“, „Kuryer Poranny“ itp. „Czas“ powinien wreszcie zdecydować się na jedno: albo rząd przyszły ma być „chyeńską reakcyą“, na którą tak piorunuje ciągle prasa lewicowa, albo też — straszną hydrą „skrajnego radykalizmu“, wobec której p. Thugutt i nawet Łańcucki są ostoją konserwatyzmu! Obecnie bowiem skarży się na radykalizm i idzie w jednym szeregu z największymi radykałami...

Ale trudno wymagać konsekwencyi od „Czasu“. Organ naprawdę **reakcyjnych obszarników** i konserwatystów uprawiał jedną jedyną politykę. „stania przy tronie“. Dziś tronu zabrakło, więc stoi biedaczek przy lewicowych władcach, stoi wiernie, posłusznie, ale od czasu do czasu wyrwie mu się z ust skarga na „radykalizm“ zwrócona naturalnie dla niepoznaki pod fałszywym adresem... Możemy jednak pocieszyć się, że gdy przyjdzie nowy rząd, „Czas“ i przy nim będzie stał tak samo wiernie...

W przeciwieństwie do „Czasu“ — zarówno „Naprzód“, jak i „Nowa Reforma“ nie wierzą jeszcze w większość. Krakowski organ socyalistyczny we wczorajszym właśnie n-rze obwieszcza tryumfalnie: „Koncepcya piastowo-chyeńska ostatecznie (!) rozbita“. Również „Nowa Reforma“ jak może, tak się pociesza w telegramach i artykułach pod takimi tytułami: „Bezowocne zabiegi pos. Witosa“, „Zwolennicy ludowców przeciw paktowi z Chrz. J. N.“.

A prasa warszawska? „Robotnik“ naturalnie straszy „reakcyą chyeńską“:

Uznanie polskich praw językowych w Gdańsku.

Genewa. (PAT). Po kilkudniowych rokowaniach w Sekretaryacie generalnym przy udziale wysokiego komisarza Mac Donnella dyrektora Coban, delegata prof. Aszkenazego, przedstawicieli komisaryatu generalnego w wolnym mieście Gdańsku, z ministrem Plucińskim na czele, oraz delegacyi gdańskiej w składzie prezyd. Sahma, senatora Volkmanna i Ferbera, zawarte zostały, jak już donieśliśmy trzy układy polubowne w sprawach następujących:

1) **W sprawie pierwszeństwa Polaków do wydzierżawiania placów należących do Rady portowej w myśl decyzyi wysokiego komisarza z 20. października 1922 r.**, po szczegółowych wywodach delegata polskiego, stwierdzających dotychczasowe niepomierne upośledzenie obywateli i firm polskich pod tym względem Senat gdański **cofnął, względnie zawiesił swój rekurs przeciwko tejże przychylnej dla Polski decyzyi wysokiego komisarza, która wskutek tego wchodzi niezwłocznie w życie.** 2) **W sprawie poczty Senat zgodził się na uchylenie niepomyślnej dla Polski administracyi portowej decyzyi wysokiego komisarza Hackinga z dnia 23 grudnia 1922 i cofnął swój protest przeciwko sortowaniu poczty przez urzędy polskie na głównym dworcu wGdańsku.** 3) **W sprawie języka rady portowej w uzupełnieniu decyzyi wysokiego komisarza z dnia 3 grudnia 1922 r.** potwierdzającej równorzędność języka polskiego i niemieckiego, lecz z prawem prezesa Rady Portu do zatwierdzenia użycia jednego tylko języka. **Wprowadzony został przepis dodatkowy ograniczający to prawo do poszczególnych wypadków i zobowiązujący prezesa Rady Portu w każdym takim wypadku do liczenia się z opinią tej delegacyi, której język miałby zostać pominięty.**

Na posiedzeniu z dnia 19 bm. Rada Ligi przyjęła do wiadomości i zatwierdziła powyższe trzy układy.

Projekt nowej ustawy o ochronie lokatorów.

Nieusuwalność lokatorów utrzymana. Czynsz w złotych.

Warszawa. (AW). Według informacyi „Kuryera Czerwonego“, projekt nowej ustawy o ochronie lokatorów, uchwalony przez Radę Ministrów, **zatrzymuje zasadę nieusuwalności lokatorów, ale przelicza czynsz przedwojenny na złote polskie i stopniową zwyżkę jego stawki, aż do wysokości przedwojennej,** w ciągu szeregu lat następnych.

Komisya skarbowa o podatku gruntowym.

Warszawa. (PAT). Sejmowa komisya skarbowa pod przewodnictwem pos. Moraczewskiego, prowadziła dalej dyskusyę nad projektem **ustawy o podatku gruntowym.** Rozpatrywano artykuł 14 o **progresyi i degresyi. Przedstawiciele wszystkich klubów oświadczyli się za progresyą, a posłowie ZLN. i Ch. D. zaznaczyli, że dodatek do podatku gruntowego uważają za konieczne zaliczyć na rachunek podatku osobisto-dochodowego.** Głosowanie odbędzie się we wtorek.

O fabrykę rządową w Cherzowie.

Sejm śląski przeciw zamiarom rządu sprzedania jej w ręce prywatne.

Katowice. (AW). Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu śląskiego, poza szeregiem lokalnych spraw, ożywioną dyskusyę wywołał nagły wniosek, **wzywający rząd, aby nie zamykał państwowej fabryki związków azotowych w Cherzowie.** Doszło bowiem do wiadomości posłów, że w ostatnich dniach **zredukowano tam personal robotniczy o 900 osób,** z powodu zamknięcia jednego pieca. Ponadto krążą pogłoski, iż **rząd ma zamiar zredukować dalsze piece i odstąpić przedsiębiorstwo spółce prywatnej,** co Sejm śląski uważa za nieodpowiednie dla państwa. Wniosek ten przyjęto jednomyślnie.

BANKI GÓRNOŚLĄSKIE DEPRECYONUJĄ MARKĘ POLSKĄ.

Katowice. (AW) Dowiadujemy się ze źródła dobrze poinformowanego, że do obecnego spadku marki polskiej, równoległego ze spadkiem marki niemieckiej, przyczynia się, między innemi **wprowadzenie w życie reglamentacyi walutowej i dewizowej na obszarze Górnego Śląska,** wskutek czego znaczna część operacyi walutowych przenosi się na Górny Śląsk. Oprócz tego, na terenie **górnośląskim działa cały szereg banków nie solidaryzujących się z interesami państwa polskiego, które to banki usiłują podnosić kurs marki niemieckiej kosztem polskiej.**

Węgry odrzucają myśl o konfederacyi.

Budapeszt. (AW). Rząd węgierski zamieścił wczoraj na łamach pism oświadczenie, w którem w związku z wiadomościami dzienników węgierskich, jakoby przewodniczący francusko-angielskiego sądu rozjemczego Della Barra dążył do **stworzenia konfederacyi naddunajskiej,** stwierdza, iż **jest gotów w każdej chwili nawiązać gospodarcze stosunki, odrzuca jednak wszelką myśl związku państwowego.**

ECHA ZAJŚĆ W ZAKŁADACH KRUPPA.

Berlin. (AW) Rząd francuski przesłał na ręce rządu niemieckiego odpowiedź na jego notę protestującą w sprawie zajść w zakładach Kruppa. Rząd francuski stwierdza, że **prowokacya wyszła ze strony kierownictwa Zakładów i robotników,** podburzonych przez agitatorów.

Na notę tę odpowiedział rząd niemiecki pismem, w którem obstaje przy poprzednich swoich twierdzeniach, tudzież proponuje utworzenie **międzynarodowej komisyi śledczej.**

Przygotowywanie opinii do wyroku na Tichona.

Warszawa. (AW). Tak zwana żywa cerkiew zwołuje pod koniec kwietnia br. sobór rosyjski, który składać się będzie w połowie z delegatów, wyznaczonych przez sowiety, w połowie zaś z wybranych przez członków cerkwi. Sowiety wydały rozkaz do kierowników żywej cerkwi, **aby sobór potępił patryarchę Tichona i pozbawił go godności patryarchy.** W ten sposób ma się **przygotować opinię publiczną do wyroku sądu nad Tichonem.** W związku z tem należy oczekiwać, że proces Tichona odbędzie się dopiero po ukończeniu soboru.

Helsingfors. (PAT). (Reuter). Proces Tichona rozpocznie się dnia **24 b. m.**

Krassin przeciw polityce terroru.

Warszawa. (Tel. wł.) Krassin przy poparciu Cziczerina złożył przeciwko moskiewskiemu „kowarkomu“ podanie, w którem domaga się **złagodzenia zarządzeń policyi i zerwania z metodami terroru,** które uniemożliwiają Rosyi sowieckiej zawieranie stosunków z europejskiemi państwami. Grozi to Rosyi sowieckiej **wielkiem niebezpieczeństwem.** Krassin oświadczył, że w razie odmownego stanowiska kownarkomu, **zgłosi swą dymisyę,** albowiem w obecnych warunkach nie podejmie się kierownictwa zagranicznego w handlowych interesach Rosyi sowieckiej

Dramat sumienia narodowego.

(Premiera „Zmartwychwstania" K. H. Rostworowskiego).

„Polska była, jest i będzie — sumieniem!"

Przeżywamy smutny okres upadku polskiej twórczości dramatycznej. Monumentalny Teatr Wyspiańskiego przeszedł na etat odświętno-rocznicowych wspomnień. Do wspomnień przeszła również twórczość dwóch, najwybitniejszych po Wyspiańskim, dramaturgów „Młodej Polski": zmarłego przedwcześnie J. A. Kisielewskiego, oraz umilkłego już za życia autora „Śniegu". Wśród „najmłodszych" więcej na razie zapowiedzi, niż spełnień. Poszukiwania, próby, eksperymenty... Nieraz bezsprzecznie ciekawe, lecz zbyt efemeryczne, jednodniowe. Tymczasem placem zawładnęła moda, spryt i interes. Monopol skomasowanej w trust zawodowej przeciętności. Przemyślni producenci, uprzywilejowani dostawcy towaru kasowego „en masse" opanowali wszechwładnie główne centra życia teatralnego. Rozmaici Wroczyńscy, Kiedrzyńscy, Fijałkowscy et compagnie z ich „Onemi", „Dziejami salonu", „Zabawami w miłość", „Wiernemi kochankami", „Drugimi mężami" i t. p. trzymają w niepodzielnej dzierżawie repertuar polski. Sztuka to, a raczej tylko „sztuki" na użytek dnia powszedniego odpowiednio skrojone, oczywiście nie na fidiaszową miarę artystycznego posłannictwa, ale na zwykłą miarkę „prosto od Zmigrydera".

W dobie takiego poniżającego upadku współczesnej twórczości dramatycznej, **Karol Hubert Rostworowski** pozostał właściwie jedynym dramaturgiem polskim w wielkim stylu, jedynym w tej dziedzinie twórcą patetycznym, jedynym artystą-reformatorem, dążącym z pełną świadomością środków i celów do odrodzenia polskiego teatru, do stworzenia odrębnego, nowego typu dramatu przez nawrót do niewyzyskanych dotąd artystycznie źródeł rodzimego teatru ludowego, przez odświeżenie form jego w tradycyi misteryum średniowiecznego czy prymitywu szopkowego przekazanych.

Wsparty głęboką kulturą poetycką, oraz fachowem studyum muzycznem poszedł rozwój twórczości K. H. Rostworowskiego w kierunku osiągnięcia właściwego, swoistego wyrazu dramatycznego, oraz opracowania własnej, odrębnej formy. Po szeregu ćwiczeń technicznych („Pod górę", „Echo", „Żeglarze" 1910—1912), po mniej lub więcej udałych próbach stosowania metod obcych od dramatu symbolicznego z maeterlinckowską koncepcyą „tragizmu powszedniego" poczęwszy na realistycznym dramacie psychologicznym Skandynawczyków skończywszy, odnajduje wreszcie Rostworowskiego w „Judaszu" (1913) i „Kaliguli" (1917) własny wyraz i własną formę. Po tych dwóch dramatach „człowieka" przychodzi dramat „ludzkości" w „Miłosierdziu" (1920) i „Strasznych dzieciach" (1922), w dwu dziełach opartych na jednakowym problemie myślowym, w kontraście wo jednak odmienny sposób wyrażonym. Forma misteryowego prymitywu doprowadzona zostaje szczególnie w „Strasznych dzieciach" do najwyższego stopnia doskonałości technicznej. Tu następuje u Rostworowskiego pewne załamanie dotychczasowej linii rozwojowej. Punkt zwrotny znaczy data powstania „Zmartwychwstania" (1923), zajmującego w całokształcie twórczości Rostworowskiego stanowisko zupełnie odrębne i wyjątkowe. Nie wiąże się bowiem ta „fantazya dramatyczna" z żadnym z poprzedzających utworów ani pod względem treści, ani pod względem formy. W treści przechodzi autor „Judasza" po raz pierwszy od motywów ogólno-ludzkich do tematu związanego ściśle z aktualnemi przeżyciami zbiorowości narodowej. W formie daje coś pośredniego między mickiewiczowskiemi „Dziadami" a „Legionem" Wyspiańskiego — szereg luźnych, pewną tylko wspólną ideą związanych obrazów. Ideą tą jest mickiewiczowskie wyznanie wiary narodowej, jego ewangelia czynnej miłości Ojczyzny. W „Zmartwychwstaniu" pragnął dać Rostworowski **konfrontacyę ideologii mickiewiczowskiej ze współczesnością polską.** Szło mu o utrzymanie tradycyonalnego dramatu narodowego, o przeprowadzenie w stosunku do powojennego pokolenia polskiego tej rewizyi ideowej, którą w odniesieniu do swoich czasów uskutecznił w „Wyzwoleniu" Wyspiański. Pod tym względem „Zmartwychwstanie" zostało pomyślane jako świadome pendant do „Wyzwolenia". Przed najwyższy trybunał poezyi pozwane zostało uśpione sumienie narodu, oskarżona została aktualna rzeczywistość życia polskiego o sprzeniewierzenie się idei „konradyzmu". Duch proroka, który marząc o przyszłej wojnie ludów, modlił się o zmartwychwstanie Ojczyzny, będzie obecnie sądził grzechy i winy onej zmartwychpowstałej, nowej Polski. Dopełnił się cud „wyzwolenia", — nadeszła chwila czekana. Słowo ciałem się stało... I oto czem jest ta Polska nowa, wolna, niepodległa?... Prywata, partyjnictwo, politykomania, zanik uczciwości, karyerowiczostwo, wszystkie stare grzechy i wady charakteru polskiego, które piętnował Kochanowski, przeciwko którym kazał Skarga, z któremi walczył Wyspiański, toczą nadal, jak gangrena, organizm zbiorowy. A do błędów starych przybyły nowe, któremi skaziła się dusza polska w niewoli. Tak, że kiedy wybuchła wreszcie owa „wojna ludów", o którą wraz z Mickiewiczem modliły się pokolenia pogrobowców, to zastała naród bez entuzyazmu, bez wiary, rozbity, niezdolny do wykonania rzuconego mu rozkazu: więzy rwij!!

„Dali nam swoje hasła, dali swoje wrogi,
a z piersi nam wydarli tylko orły nasze
i przypięli do czapek, aby, w oczach świata,
na komendę, rodzony brat zabijał brata.
I szliśmy razem z nimi... nawała runęła...
Jeden strzelał, a drugi rzęził: „nie zginęła"!

Nie zdobyta własnym, świadomym wysiłkiem, lecz jedynie szczęśliwym zbiegiem wypadków sprowadzona wolność nie mogła znaleźć należytego szacunku i oceny. Taka wolność wyrodziła się szybko w warcholską swawolę, w tromtradacką maskaradę, w straszliwe zapusty nierządu. Dyryguje zasie tą opętaną zabawą „Baron w stroju Buchmanna, kupując za dobrą walutę sumienia polskie.

„Zmartwychwstanie" Rostworowskiego nie jest jednak tylko negatywem „Polski współczesnej", bolesną satyrą na jej upadek i znikczemnienie. Idea mickiewiczowska — ów „bóg wygnany" z serc polskich, ucieleśniona w wizyi ożywiającego posągu Wieszcza — przychodzi się upomnieć o swe prawo, o przynależny jej rząd dusz. Po wyzwoleniu z pęt niewoli musi przyjść jeszcze „zmartwychwstanie" ducha Narodu, musi przyjść pełne, wewnętrzne odrodzenie, pracą nad sobą i ciągłem doskonaleniem osiągnięte. Bez wiary w to nadejść mające „Zmartwychwstanie" uprawniona byłaby rozpaczliwa groźba poety: „krzyknę, że was nie Polską darzyć, ale carem!" Budzić uśpione sumienia polskie, przywracać sercom wygnane bóstwo ideału, oto święte posłannictwo mickiewiczowskiego „Zakonu wiary bożej", podjęte jako problemat pozytywny przez twórcę „Zmartwychwstania" Współczesne pokolenie polskie, wychowane w niewoli i zarażone jej jadem, okazało się niezdolne do wypełnienia w całości tego wielkiego zadania. Nie na niem też oparta zostanie budowa zmartwychwstałej Polski, ale na onem pokoleniu młodem, w życie dopiero idącem pod hasłem Wieszczego Błogosławieństwa:

„Młodości! podaj mi dłonie:
Zbawienia przed tobą słońce!"

Rajmund Bergel.

Z dnia politycznego.

Sąd nad Piłsudskim.

W Warszawie odbyła się rozprawa przeciw redaktorowi „Rzeczypospolitej", p. Strońskiemu, oskarżonemu o „nieposzanowanie władzy" w artykule z czerwca 1922 r. pt. „Zrywanie Sejmu". charakteryzującym działalność b. Naczelnika Państwa i wywołane przez niego przesilenie. Sąd **skazał p. Strońskiego na 2 tygodnie więzienia**, a przeciw temu wyrokowi oskarżony wnosi apelacyę. Niemniej sam przebieg rozprawy wprost stwierdził niezbicie dwa fakty: że pamiętne przesilenie wywołał p. Piłsudski i że to przesilenie było wprost katastrofalne dla Państwa. B. prezes Rady ministrów, p. Ponikowski, jako świadek omówił obszernie fakt wywołania przesilenia i oświadczył, że przyjęcie przez Naczelnika Państwa dymisyi „było niespodzianką". Pos. Czerniewski (Ch. D.) opowiadał obszernie o audyencyi w Belwederze i przypomniał słowa p. Piłsudskiego („Teraz ja panów popiłuję"). W dalszym ciągu zaś powiedział:

„W owym czasie wśród czynników lewicowych krążyły pod naszym adresem zarzuty, że staramy się zrobić z Naczelnika Państwa człowieka niepoczytalnego. I tutaj osobiście rozmawiałem z posłem Stefanem Dąbrowskim, który jest lekarzem i doszliśmy do przekonania, że istotnie stan nerwowy **b. Naczelnika Państwa nie jest normalny**".

Wprost druzgocącym dla p. Piłsudskiego był list min. Michalskiego z dnia 14 czerwca 1922 r. do prezydenta ministrów (nie przyjęty przez sędziego do aktów!). B. minister skarbu przedstawia tam na podstawie danych cyfrowych wszystkie skutki ujemne przesilenia, wykazując, że od 4-ech miesięcy faktycznie uzyskana **stabilizacya waluty, rzecz najważniejsza dla Polski pod względem gospodarczym, została zniweczona**".

W ten sposób proces p. Strońskiego przypomniał opłakane skutki przesilenia w lecie roku ub. i stał się jakby sądem nad sprawcą tego nieszczęścia.

O ratowanie prasy polskiej.

Posłowie redaktorzy: Chaciński (Ch. D.), Kucharski (N. D.), Stroński (Ch. N.), Dąbski (P. S. L.), Chomiński (P. L. L. Wyzwolenie) i Perl (P. P. S.), wnieśli w Sejmie wniosek z wezwaniem do Rządu, aby bezzwłocznie przyszedł prasie polskiej z wydatną pomocą. Wnioskodawcy proponują następującą formę pomocy:

1) zniesienie wszelkich ceł, obciążających papier zagraniczny tak rotacyjny jak i płaski;
2) zniesienie, a przynajmniej znaczne obniżenie ceł obciążających farby, czcionki i części składowe maszyn, przeznaczonych dla drukarń gazetowych;
3) zniżenie do $^1/_{20}$ porta pocztowego, oraz kolejowego dla dzienników;
4) zniżenie do $^1/_{10}$ części opłat za rozmowy telefoniczne i depesze;
5) zniesienie wszelkich podatków i danin odnoszących się do przemysłu gazetowego;
6) wywarcie przez Rząd nacisku na fabryki papieru w kierunku obniżenia cen papieru;
7) zakaz eksportu celulozy, masy drzewnej i papieru;
8) zniżenie do $^1/_{10}$ frachtu od papieru wagonami;
9) uzyskanie znacznego kontyngentu papieru zagranicznego.

Wnioskodawcy wyrażają zapatrywanie, że o ile powyższe środki zostaną zastosowane, uniknie się zagłady prasy polskiej.

„Ex-serenissimus".

O p. Piłsudskim nie piszemy teraz wcale. Przestał on być przedmiotem krytyki, bo przestał być działaczem publicznym. Rzadko więc w prasie pojawia się teraz jaka notatka o obecnym szefie sztabu generalnego. Zazwyczaj dowiadujemy się tylko za pośrednictwem PATa, kiedy marsz. Piłsudski wyjechał i kiedy przyjedzie do Warszawy.

W ostatniej „Myśli Narodowej" poseł Zamorski poświęca działalności szefa sztabu artykuł wstępny pod trochę ironicznym tytułem: „Ex-serenissimus". Jest tam kilka ustępów ciekawych. Poseł Zamorski wspomina np., że p. Piłsudski zdążył już zagrozić ustąpieniem ze swego nowego stanowiska, a dalej, że zrzucił mundur marszałka i wdział z powrotem „szarą bluzę strzelca".

„Manja przebierania się — pisze poseł Zamorski — i przymierzania różnych kostyumów jest nieszkodliwa. Humorystycznem zaś jest przekonanie, że zmiana kroju czyichś pantalonów oznaczać będzie punkty zwrotne w dziejach państwa...

Ale kiedy się piastuje pewną, choćby wysoką godność w wojsku, powinno się stosować do przepisów. Wojsko bowiem nie znosi fantazyek i upodobań osobistych, a tam, gdzie one bezkarnie się wkradają, rozprzęga się. Szef sztabu ostentacyjnie natrząsający się z przepisów o umundurowaniu, nie może wpływać przykładnie na utrwalenie dyscypliny w młodej armii... Władze wojskowe powinny dygnitarza pouczyć o jego obowiązkach, a gdyby się do przepisów nie zastosował, poradzić

mu, żeby się wyprowadził z placu Saskiego, tak, jak opuścił Belweder, skoro na jego „niezwykłą“ indywidualność warunki są za ciasne“.

Jest dużo prawdy w tych uwagach, ale wniosek, by za nieprzestrzeganie przepisów o umundurowaniu dawać dymisyę marszałkowi, jest chyba za surowy. Są przecież w wojsku kary łagodniejsze.

Następnie krytykuje p. Zamorski „używanie nadwornego ceremoniału“ przez p. Marszałka. Podobno p. Piłsudski

„jeździ dworskimi pociągami, na wzór carów każe zamykać i opróżniać dworce, na które zajeżdża..., ma osobną żandarmeryę, która pilnuje jego osoby tak, jak pilnowano tylko carów i Abdul Hamida. Jest to wyłom w przepisach... Sam Prezydent Rzeczypospolitej obywa się bez tej ochrony“...

P. Zamorski wspomina dalej o zaniedbaniach i stronniczości p. Marszałka. Podobno zdarzają się w Sztabie generalnym

„usuwanie oficerów fachowych i zastępowanie ich przez dylentatów, których jedyną kwalifikacyą jest wierność dla osoby szefa sztabu“.

Jeden z oficerów-historyków za to, że nie fałszował prawdy w książce o bojach polskich, został usunięty z oddziału historycznego...

Zdaje nam się, że komisya wojskowa Sejmu powinna wyegzaminować p. Szefa sztabu z prac, jakie wykonuje obecnie, ze stanu obrony państwa, z zaopatrzenia wojska w środki techniczne i t. d. Jeśli p. minister spraw wojskowych lub premier czuje się, jako szef, trochę skrępowanym wobec p. Marszałka, to komisya sejmowa takich skrupułów odczuwać nie będzie.

Niektóre zarzuty p. Zamorskiego wydają nam się (o mundurach, pociągach) dość małostkowymi lub drobnostkowymi, powtórzyliśmy je raczej jako ciekawe szczegóły, które charakteryzują p. Piłsudskiego, niż jako oskarżenie.

Nawiasem dodajemy, że ukazała się doskonała, krytyczna praca o Piłsudskim i jego działalności politycznej pod tyt. „Legenda Piłsudskiego“. Autor kryje się pod pseudonimem Jana Lipeckiego. Jest to książka bezstronna, oparta na dokumentach.

Ostatnie chwile cara i jego rodziny.

„Journal des Debats“ ogłasza ciekawy dokument, będący urzędowem sprawozdaniem bolszewickiem o straceniu Mikołaja Romanowa i jego rodziny. Sprawozdanie to w zasadzie zgadza się ze szczegółami podanemi już w opowieściach Gillarda o zamordowaniu rodziny b. cara. Różni się od niego jedynie stylem a także wyjaśnieniem motywów.

Jeden z bardziej charakterystycznych ustępów sprawozdania mówi, o życiu więźniów w Jekaterynburgu.

„Mikołaj Romanow patrzał na to co się dokoła niego działo nagół z obojętnością idjoty i przyjął regulamin domu więzienia z zupełnym spokojem. Z początku próbował nawiązywać rozmowę z wartą, a gdy mu tego zabroniona, dał za wygraną. Wręcz odmienne było postępowanie Aleksandry. Przy każdej sposobności usiłowała protestować przeciwko ustalonemu regulaminowi, obrażała wartę i przedstawicieli miejscowego sowietu. Jako przyczynę zgładzenia cara i jego rodziny podaje memorjał niebezpieczeństwo wykradzenia i wywiezienia cara przez monarchistów, którzy robili ciągłe starania o widzenie się z carem i nadsyłali rodzinie carskiej liczne listy z propozycjami wiernopoddańczych usług. Przychwycone zostały również listy Aleksandry, w których pisała, że zbliża się dzień wyzwolenia. Niebezpieczeństwo wykradzenia Mikołaja wzrastało wobec tego, że front czesko-słowacki bardzo przysunął się do Jekaterynburga. Wśród robotników tego miasta panowało wielkie wzburzenie, albowiem „burżuazja wszechświatowa używała Mikołaja dla zduszenia ruchu komunistycznego we wszystkich krajach“ a więc dłużej nie można było zwlekać.

W pierwszych dniach lipca 1918 r., sowiet Jekaterynburski otrzymał polecenie zorganizowania egzekucji i wyznaczenia dnia. W nocy z 16 na 17 Lpca zakomunikowano rodzinie Romanowych, że powinni zejść z górnego piętra, gdzie znajdowały się ich pokoje, na dolne piętro. Posłuszna temu rozkazowi rodzina carska zeszła na dół gdzie też, w jednym z pokojów w suterenach czekał już reprezentant sowietu, by carowi i rodzinie jego oznajmić wyrok śmierci przez rozstrzelanie.

Nieoczekiwana wiadomość oszołomiła skazanych i tylko car zdołał wykrztusić:

— A więc nas nigdzie nie przewożą?...

Wyrok został wykonany. Około pierwszej w nocy ciała straconych przewieziono do okolicy podmiejskiej do lasu w pobliżu wsi Pałkim i tam spalono“.

Iskierki.

JAK TU DOGODZIĆ ŻYDOM.

Żydzi, jak wiadomo, nie lubią służby wojskowej. Mają zresztą zbyt wiele innych ważnych zajęć jak pasek, waluciarstwo i t. p., i wolą potrząsać dobrze nabitą kabzą, niż karabinem. To też, jak mogą, tak unikają armji, a jeśli przyjdzie na nich to nieszczęście, to usiłują być przynajmniej, jak najdalej od miejsca, gdzie się biją, a zatem np. w intendanturze czy na jakimś innym bezpiecznym odcinku... I z tym faktem społeczeństwo polskie zaczyna już powoli się zżywać. Najlepszym tego dowodem była odpowiedź ministra spraw wojskowych Sosnkowskiego na interpelację pos. Załuski. „Wyraził on wątpliwość — jak pisze sjonistyczny „Nowy Dziennik“ — czy ze stanowiska konstytucji możnaby przeprowadzić projekt wykluczenia żydów z armji, sądzi jednak, że dałoby się to załatwić przez wprowadzenie dla Żydów taksy wykupu, na mocy której żydzi mogliby się wykupić ze służby wojskowej“.

Zdawałoby się, że wszyscy żydzi, i ci, którzy uciekli z wojska lub dopiero mają zamiar uciec, lub ci, którym nie udało się uciec, powitają gen. Sosnkowskiego jako swego zbawcę. Gdzież tam! Żydzi po awanturach wtorkowych w Sejmie tak się widocznie rozjudali, że wpadli z furją na ministra, na p. Załuskę i wszystkich posłów, którzy w dyskusji głos zabierali! Wiadomość o tem „N. Dzien.“ podał pod tytułem: „Nowy zamach“(?) endecji na równouprawnienie(?) żydów“, a w artykule jest pełno takich wyrażeń, jak „duch średniowiecza“, „prowokacyjny pomysł“, i t. p.

I jak tu dogodzić żydom!? Zwalnia się ich od tego, czego najbardziej nie lubią t. j. od służby wojskowej — a oni zamiast podziękować za ten niebywały przywilej, znowu krzyczą o „zamachach“...

A może istotnie jest to zamach na... kieszenie żydowskie, i to podwójny? Żydzi przestaną trzymać rękę na „pulsie armji“, a właściwie w jej... kieszeni, i za to mają płacić jeszcze „wykup“!

Nie, to stanowczo sprzeciwia się „konstytucji“ i „równouprawnieniu żydów“... **Chm.**

Ruch chrześć. demokratyczny.

Wiec Ch. D. w Krakowie.

W przepełnionej sali Domu Związkowego w piątek, 20 b. m. mówił red. Matyasik o wyłaniającej się nowej większości rządowej. Referent wskazał naprzód na stały brak silnego rządu, który był zgubą Polski przedrozbiorowej, scharakteryzował stosunek sejmu konstytucyjnego do rządów, a wreszcie omówił usiłowania prawicy, celem wytworzenia silnej i zdrowej większości rządowej w obecnym Sejmie. Referat przyjęli zebrani hucznymi oklaskami, poczem rozpoczęto dyskusyę. Wszyscy mowcy bezwzględnie zaaprobowali stanowisko stronnictw narodowych, dążących do porozumienia z Piastem i N. P. R. i uznali, że tylko taka większość może Polskę wyprowadzić z rozstroju ekonomicznego, a państwu dać silny rząd narodowy. Przy końcu przew. Pachoński poddał pod głosowanie rezolucyę referenta:

„Zebrani członkowie Ch. D. wyrażają nadzieję, że układy o stworzenie polskiej większości zostaną wkrótce szczęśliwie zakończone i **że ich wynikiem będzie powołanie silnego rządu narodowego**“.

Rezolucyę przyjęto jednomyślnie!

Kronika muzyczna.

Koncert Związku muzyczno-pedagogicznego. Judyta Bokor.

Energiczna prezesowa Związku muz. pedag., p. Ludwika Grodzicka, wznowiła tradycyę zeszłorocznych wieczorów artystycznych, rozpoczynając zestawieniem nowszej pieśni polskiej i kompozycyi fortpianowych rosyjskich na wieczorze ubiegłego tygodnia. Ceniona śpiewaczka p. Ludmiła Marek-Onyszkiewiczowa wykonała pieśni ze zwykłą sobie muzykalnością, pokonując z łatwością niewdzięczne skoki interwalowe w nowoczesnej kantylenie. Akompaniament, który jest równorzędnie ważnym czynnikiem obok melodyi śpiewanej w kompozycyi nowej pieśni, oddał z całą precyzyą i harmonicznem pogłębieniem prof. Lipski, autor kilku produkowanych pieśni. Utwory fortepianowe odegrał znany nasz krakowski pianista Franciszek Zachara, który ukończywszy studya muzyczne u Dubasowa w Petersburgu, doskonale oddaje ducha muzyki rosyjskiej. Jego interpretacya Liadowa, Skriabina dowiodła zupełnego opanowania strony technicznej i muzykalnego wniknięcia w impresyonistyczny genre utworów młodej Rosyi. Śpiewność uderzenia, umiejętne prowadzenie kantyleny, perlistość i czystość tonu, a przytem racyonalnie stosowana dynamika, każą p. Zacharze jak najlepszą wróżyć przyszłość. Prezesowej zaś, p. Grodzickiej życzymy tychże samych sukcesów na wieczorach artystycznych Związku muz.-pedagogicznego, które towarzyszą jej ofiarnej pracy w kościele św. Piotra, by pod jej sprężystem kierownictwem Związek ogarnął interesy wszystkich muzyków krakowskich i stał się ostoją kultury muzycznej miasta. Już samo przepełnienie sali na wieczorze art. pozwoli wróżyć o podobnych sukcesach i w przyszłości. A więc zbożnej pracy „Szczęść Boże“!

Koncerty niedzielne przedpołudniowe uprawiają nadal solistyczne debiuty dobrze, jeśli wybitniejsza indywidualność artystyczna potrafi zainteresować swą grą na tle zespołu orkiestralnego. Do takich zaliczyć należy panią Judytę Bokor, wiolenczelistkę, która w koncercie Saint-Saensa dowiodła poważnego talentu i dużej kultury artystycznej. Uczenica Poppera w Budapeszcie, węgierka z urodzenia, łączy w sobie cechy tej żywiołowej, bujnej narodowości z doskonałym zarazem ich wypowiedzeniem. Soczysty ton wiolonczelli kojarzy z maestryą wirtuozowskich efektów, znacząc piętnem muzykalności zarówno opracowanie szczegółów, jak męskie ujęcie całokształtu kompozycyi.

Wczorajszy koncert kwartetu czeskiego sprawił nam miłą niespodziankę swą sprawnością ensemblową. Nie osiąga on wprawdzie tego stopnia doskonałości, co oryginalny kwartet czeski, który ma już ustaloną markę w Krakowie dla swych kilkakrotnych występów w latach ubiegłych, nie osiąga tego stopnia artyzmu, który znaczy się piętnem natchnienia i każe tworzyć w odtwarzaniu, a słuchaczom przeżywać wzruszenia podniosłe i święte, — lecz grą swą daje pełnię zadowolenia estetycznego, czy to cyzelując kalejdoskopowe miraże dźwiękowe kwartetu Debussiego, czy też rzeźbiąc plastykę motywiczną Beethovena, nie mówiąc już o Dworzaku, w którym ujawniają najwięcej narodowego sentymentu. Publiczność biorąc qui pro quo, tłumnie pospieszyła na koncert. **Dr. Melania Grafczyńska.**

Motet i Madrygał w Warszawie.

Po pełnym sukcesu występie w Krakowie, przyjętym entuzjastycznie przez publiczność krakowską, wyjechał zespół szwajcarski do Warszawy, gdzie w sali Filharmonii w wydanym koncercie, zgotował niespotykaną — jak pisze warszawska prasa — i nieporównaną ucztę artystyczną. Uczta była, ale nie było biesiadników. Sala Filharmonii, mogąca pomieścić wygodnie kilka tysięcy osób, omal, że nie świeciła pustkami. To też słusznie krytycy warszawscy roztrząsają sumienie publiczności stolicy... „Ażeby w Warszawie zapełnić salę publicznością rdzenną, trzeba uciekać się do ...tków „pobocznych“, a więc — dobroczynnych, społecznych, politycznych i t. p. Gdy chodzi o czynne poparcie najbardziej rdzennie polskich wysiłków artystycznych, gdy chodzi nawet poprostu o wysłuchanie muzyki — dla muzyki — tam ...tkanie nas niema“.

Akcya wyborcza Ch. D. w Łodzi.

Wkrótce mają się odbyć wybory do Rady miejskiej w Łodzi, rozwiązanej, jak wiadomo, z powodu fatalnej gospodarki socyalistów, którzy wyłącznie sami dotąd rządzili. Do nowych wyborów wstępuje prócz P. P. S. i N. P. R. także Ch. D. Mamy w ręku odezwę Ch. D. wytykającą dotychczasowe błędy w socyalistycznej gospodarce miejskiej i zarazem zawierającą program sanacyi. Pomiędzy trzema wyżej wymienionemi stronnictwami społeczeństwo polskie będzie musiało wybierać, gdyż inne nie mają większych szans powodzenia. Ufać trzeba, że jak przy wyborach sejmowych, tak i obecnie przy gminnych, ludność miasta Łodzi odda swe głosy Ch. D.

Zebranie w sprawie prasy katolickiej.

W dn. 18 b. m. zebrały się prezydya 11 Kół dzielnicowych Ch. D., Stowarzyszeń kulturalno-oświatowych i Chrz. Zw. Zaw. Krakowa celem obmyślenia sposobów poparcia katolickiej prasy krakowskiej. Po referacie ks. radcy Kasprzyka odbyła się obszerna dyskusya, która ustaliła konieczność zainteresowania członków i sympatyków naszego ruchu prasą katolicką. Ustalono **dzień 29 b. m. jako dzień prasy; po Kołach i Związkach** odbędą się zebrania z odpowiedniemi referatami.

Uczczenie rocznicy „Rerum novarum“.

Rocznicę 32 wydania wiekopomnej encykliki Leona XIII. „Rerum novarum“ będą nasze organizacye krakowskie obchodziły w tym roku uroczyście. Dla ustalenia zasadniczych szczegółów zebrały się we czwartek, 19 b. m., prezydya naszych organizacyi pod przew. dyr. Pachońskiego. Referat wygłosił p. pos. Puchałka, który zgłosił kilka rezolucyi w sprawie terminu obchodu, jego szczegółów i wybrania komitetu. Termin ustalono na 27 maja, do komitetu powołano reprezentantów kilkudziesięciu organizacyi krakowskich.

Wiec sprawozdawczy posła H. Midanowskiego

odbędzie się dziś, w niedzielę, w Podgórzu o godz. 4 po poł. w sali „Sokoła“ podgórskiego. Wiec zwołuje II. Koło Ch. D. w Podgórzu.

Bomba przed domem rektora Uniw. Jagiel.

Ofiar niema. — Sprawca niewyśledzony.

W nocy z piątku na sobotę niewyśledzony dotąd sprawca rzucił jakiś materyał wybuchowy pod dom rektora Uniw. Jag. Dr. Natansona przy ul. Studenckiej 3. Skutkiem wybuchu brama domu rektora uległa zniszczeniu, kawałek odrzwi kamiennych został wyrwany, a wszystkie szyby w pokojach parterowych tej kamienicy wypadły na ziemię roztrzaskane w kawałki. Również z domów, leżących po przeciwnej stronie przy tej ulicy, wypadła masa szyb, ścieląc ziemię gradem rozprysłych szkieł.

Detonacya ściągnęła na miejsce dużo osób; w przeciągu 10 minut przybyły pod dom rektora organa śledcze i wszczęły natychmiast dochodzenia. W niespełna pół godziny po wypadku zjawili się na miejscu komisarze policyi Kobiela, Ryczkowski i Gertler z komendatem Kłeczkiem, a po chwili nadjechał wojewoda Gałecki. Przedewszystkiem przesłuchano przechodniów, którzy w chwili wybuchu byli w pobliżu ul. Studenckiej. Widzieli oni **słup ognia przed domem rektora**, a równocześnie rozległ się huk i brzęk pękających szyb. Prawie przez całą noc gromadziły się na miejscu wypadku grupki ludzi, a od wczesnego rana do późnego wieczora dnia wczorajszego przeciągały ul. Studencką tłumy publiczności, przypatrujące się z zaciekawieniem zniszczeniom.

Rano zjawiła się na miejscu Komisya sądowo-policyjna z członkami miejskiej Komisyi budowlanej, celem stwierdzenia szkód. Znawca wojskowy zabrał ze sobą blaszane denko, pozostało z pocisku, oraz części drewniane bramy, celem przeprowadzenia analizy, jaki materyał użyty był przy sporządzaniu naboju.

Kto jest sprawcą?

Dotychczasowe śledztwo policyjne nie dało żadnych rezultatów. Na temat rzucenia bomby czy też petardy krążą po mieście dziesiątki plotek. Wypadek łączą niektórzy **z pobytem gen. Leronda u rektora Natansona i możliwością zasadzki jakiegoś orgeszowca na jenerała;** odzywają się głosy, że rzucenie „puszki“ miało na celu zademonstrowanie przeciw nadaniu gen. Lerondowi godności doktora praw honoris causa; mówiono dalej, że był to akt zemsty za stanowisko rektora Natansona, sprzyjającego żydom-akademikom przy obradach wydziałów nad „numerus clausus“ (co jest naturalnie nikczemną insynuacyą socyalistów i żydów, pomijając już fakt, że rektor zajął stanowisko zupełnie neutralne); dalej słychać było, że ma się tu do czynienia z zamachem na prez. m. Federowicza (którego kamienica sąsiaduje z domem rektora) za to, że nakłada na mieszkańców duże podatki (!). Szczególnie wiarę znajdowały wieści, że bombę rzucił komunista, który chciał wzniecić panikę i sytuacyę wyzyskać dla swoich celów.

Zaznaczyć należy, że żydzi z zemsty, iż „Rozwój“ przeszkodził im w powtórzeniu „Dybuka“ na scenie „Bagateli“, rozsiewają wieści, jakoby bombę rzucili członkowie „Rozwoju“. Są to nikczemne oszczerstwa; po pierwsze bowiem rektor nie ma nic wspólnego z „Rozwojem“, a po drugie „rozwojowcy“ mieli demonstrować przed „Bagatelą“, rzecz oczywista, bez użycia jakichkolwiek środków gwałtownych.

Nasza „mniejszość narodowa“ zaczyna być w Krakowie coraz bezczelniejsza. Potrafimy i bez bomb poskromić nie tylko jej inwazyę żargonową, ale i kampanię oszczerczą.

W kołach uniwersyteckich utwierdza się opinia, że zamach jest prowokacyą żydowską. Żydzi, pragnąc odwrócić sympatyę opinii publicznej od młodzieży narodowej i od ruchu za „numerus clausus“, dokonali prowokacyjnego anonimowego zamachu i teraz będą się starali rzucić podejrzenie na koła narodowe w Krakowie.

„Fakir“ w „Uciesze“.

Bezbolesne przebijanie ciała sobie i drugim. — Jasnowidzenie. — Telepatya na odległość.

Po występach prof. Czerbaka, dr. Radwana, Rom-Romana i Tho-Ramy, zawitał do Krakowa Ben Ali, reklamowany jako „wielki fakir indyjski“. Sala kinoteatru „Uciecha“ pełna. Koło godz. 8.30 wiecz. wchodzi na estradę ubrany w fałdzistą złotową szatę, z turbanem na głowie p. Ben-Ali. Wzrostu wysokiego, twarz pełna, oczy jasne silnie wgłębione, wargi grube, wąs mały przystrzyżony. Mówi głosem silnym, dobitnym, zdradzającym pewność siebie i opanowanie sytuacji. Językiem polskim włada nieźle. Słychać przyciszone głosy śród audytorjum: „Fakir z Rzeszowa“, „Benek Langer“ itp.; towarzyszą im uśmiechy. Nagle grobowa cisza. Oto eksperymentator stając za stołem chwyta dużą szpilkę (grubości drutu używanego do kapelusza) i szybkim ruchem przebija sobie na wylot oba policzki. Po chwili przeprowadza drut poprzez gardło, a następnie mniejszemi szpilkami przekłuwa sobie prawą rękę powyżej przegubu w dwóch miejscach. Za wystające z poza mięśni skrzywione druty chwyta powiązane łańcuszkiem żelaznym dwa stołki i podnosi je do góry na wysokość ręki. Po każdem poszczególnem doświadczeniu p. Ben Ali schodzi na widownię i zdumionej publiczności ukazuje, z bliska „groty“ tkwiące w żywem ciele. Nie widać kropli krwi, zauważyć tylko można lekkie poczerwienienie skóry. Gromkie oklaski.

Niebawem „fakir“ zaprasza na scenę trzech młodych panów. Siadają na krzesłach. P. Bej przebiega ich bystrem spojrzeniem, a w kilka sekund jednemu przekłuwa język, dwu innym wargi. — W momencie przebijania wykrzykuje nad głową każdego coś w rodzaju: h o p. Obdarowani „drobnostkami“ młodzieńcy przechodzą między rzędami widowni i z minami wesołemi pozwalają obserwować publice eksperymenty p. Beja. Wyjmowanie szpilek (bezbolesne) odbywa się na scenie.

Nastaje 10 minutowa przerwa, po której doświadczenia z jasnowidzenia. Eksperymentator poprzedza je wyjaśnieniem, że z pośród pań, które zaprosi na podjum wybierze medjum o właściwościach jasnowidzenia i na niej przeprowadzi doświadczenia. P. Bej zaznacza się tutaj jako znakomity hypnotyzer; kilka minut wystarcza by dokonać uśpienia na 11 z rzędu paniach, ale dopiero dwunasta okazuje się, że jest obdarzona zdolnościami jasnowidzenia. Wprowadzona w trans widzi w mieszkaniu eksperymentatora w Warszawie czworo jego dzieci (chłopczyk i trzy dziewczynki), wynajduje z pośród papierów kontrakt p. Beja z niejakim Szumanem, w którym eksperymentator zobowiązuje się wystąpić w dniu 5 maja b. r. w Bukareszcie itd. Próby te mają stwierdzić prawdziwość“ odpowiadania i posłużyć do dalszych doświadczeń. Publiczność zadaje szereg pytań co do osób o których słuch zaginął. Medjum półgłosem odpowiada: „Nie żyje“, „żyje“ „rozstrzelany“ itp. Następnie „jasnowidząca“ dama stosownie do życzenia p. Beja (głośno wypowiedzianego w chwili jej transu) przebudza się, w pełśnie podąża na miejsce i z przerażeniem woła: „pali się sufit“. „Nie nie ma“ woła wpatrzony silnie z estrady „fakir“, „woda płynie na podłodze“ krzyczy medjum — „nie ma“ słychać głos p. Beja. Doświadczenie skończone, medyum w pełni przytomności. Zapytającym się sąsiadom i eksperymentatorowi odpowiada, że nigdzie nie była i od początku przedstawienia siedzi na miejscu. Na sali śmiech i brawurowe oklaski.

Piętnaście minut przerwy. P. Bej przebrany w togę kwiecistą zapowiada próby **odgadywania myśli na odległość.** W tym celu rozdaje między audytorjum kilkanaście kartek, na których publiczność wypisuje bądźto cyfry do odgadnięcia, bądźto zadaje pisemne pytania, lub określa czynności mające być przez eksperymentatora wykonane. Następnie kartki zwinięte w tutkę zbiera na tackę p. Bej, poczem wyjmuje kolejno po jednej i oddaje poszczególnym osobom na sali celem zaznajomienia ich z treścią. Gdy to nastąpiło „fakir“ nakazuje silne myślenie wpatruje się chwilę badawczo w oczy właściciela kartki i po kilkunastu sekundach mówi porządkowo 7, 2, 5, 4, 7, 6, 0. Cyfry okazują się prawdziwe. W innym wypadku p. Bej mówi „będzie córka“. Okazuje się, że pytanie opiewało: „Czy będę miała syna, czy córkę“. Znowu burza oklasków.

Doświadczenia kończy p. Bej przecinaniem ostrą szablą jabłka na ręce wybranego z pośród publiczności sierżanta, potem na karku, wreszcie na szyi. Przecięcia dokonuje z całym zamachem. Wszystkie doświadczenia na sobie przeprowadzał p. Bej bez autohypnozy.

Aczkolwiek stwierdzić można pewne nieprawidłowości w urządzaniu seansu doświadczalnego przez p. Beja Ali (np. brak komisji), to jednak trzeba przyznać, że doświadczenia te ze względu na swoją oryginalność, szybkość w wykonywaniu i pewność eksperymentatora istotnie „fakirskie“ należą do niezwykłych. **L. S.**

KRONIKA.

HONOROWI DOKTORZY KRAK. AKADEMII GÓRNICZEJ.

Kollegium prof. Akademii górniczej w Krakowie zatwierdziło wniosek Rady Wydziału górniczego, aby w związku z położeniem kamienia węgielnego pod budowę gmachu Akademii, mianować pierwszym honorowym doktorem Akademii górn. prezydenta Rzeczypospolitej Wojciechowskiego. Poza tem przyznano doktoraty honorowe: inż. Hieronimowi Kondratowiczowi, seniorowi polskiego górnictwa, Wojciechowi Korfantemu, pierwszemu posłowi Ziemi Śląskiej, Leonowi Syroczyńskiemu, pierwszemu profesorowi górnictwa i Stanisławowi Skarbińskiemu, prezesowi Rady Zjazdu przemysłowców górniczych w Dąbrowie.

KONIEC STRAJKU W OPERZE.

Dzięki interwencyi delegata Centralnego Związku artystów scen polskich w Warszawie i pojednawczemu stanowisku obu stron, t. j. artystów Opery i dyr. Poleńskiego — tygodniowy strajk w teatrze przy ul. Rajskiej został w piątek późnym wieczorem zlikwidowany. Dyr. Poleński zgodził się na rozszerzenie kontraktu w tym kierunku, że zarówno gaże, jak i wszelkie dodatki ensyjne dyrekcya będzie wypłacała artystom w ściśle oznaczonych terminach. Wypłata 62% dodatków do płac marcowych, których to dodatków nie otrzymali jeszcze wszyscy artyści, nastąpi w tych dniach; również 33% dodatki do płac kwietniowych dyrekcya wypłaci zespołom operowym i operetkowym w najbliższej przyszłości. Wczoraj odbyło się pierwsze przedstawienie po strajku.

OCHOTNICY Z ROKU 1920 ZWOLNIENI OD ĆWICZEŃ REZERWY.

Ministerstwo spraw wojskowych zarządziło natychmiastowe zwolnienie z ćwiczeń w r. b. rezerwistów powołanych roczników, którzy w roku 20 tym, w myśl odezwy Rady obrony państwa,

wstąpili do armii ochotniczej, a nie byli objęci przymusowym poborem lub korzystali w tym czasie z odroczenia.

WYPŁATA ZASIŁKU DLA EMERYTÓW, WDÓW I SIERÓT.

Izba skarb. we Lwowie komunikuje w sprawie wypłaty 60% zasiłku, oraz raty pensyjnej za maj dla emerytów, wdów i sierót: Izba skarbowa we Lwowie ukończyła dnia 18 kwietnia b. r. wysyłkę ostanich przekazów czekowych na przyznany ostatnio 60% zasiłek, oraz na ratę pensyi za maj dla emerytów, wdów i sierót z natychmiastowym terminem wypłaty, wobec tego wypłata tych należytości pensyjnych będzie ukończona w najbliższych dniach, a w każdym razie przed upływem kwietnia.

KS. FARON NA WOLNOŚCI.

Na skutek zarządzenia prokuratoryi państwa władze sądowe zarządziły wypuszczenie z więzienia ks. Farona, wikarego z Nowego Wiśnicza. Ks. Faron opuścił areszta w dniu wczorajszym i zamieszkał u znajomych w Krakowie.

KRONIKA. Kraków, 22 kwietnia.

„ROMANTYCZNI" W WYKONANIU UCZNIÓW GIMNAZYUM SOBIESKIEGO. Wobec niezwykłego powodzenia „Romantycznych" Rostanda, Kółko dramatyczne kl.VII gimn. Sobieskiego odegra tę komedyę po raz drugi we czwartek, t. j. 26 b. m., o godz. 3.30 po południu w teatrze im. Słowackiego. Ceny miejsc do połowy zniżone. Bilety do nabycia codziennie między godz. 4—5 w sali konfer. na I p. w gimnazyum Sobieskiego przy ul. Sobieskiego 9, a w dzień przedstawienia przy kasie teatru.

„MARYA STUART" W CIESZYNIE. We wtorek 24 b. m. wyjeżdża zespół artytów teatru miejskiego do Cieszyna dla pokazania w tym kresowym teatrze swego tegorocznego sukcesu: „Maryi Stuart", z pp.: Pancewiczową, Gallową, Nowakowskim, Brackim, Kułakowskim i Krasnowieckim w rolach głównych. Przedstawienie to obudziło wśród inteligencyi cieszyńskiej wielkie zainteresowanie.

REPATRYACYA OCHOTNIKÓW B. ARMII GEN. HALLERA. Rozkaz Min. spraw wojskowych podaje do wiadomości, że ostateczny termin repatryacyi obcokrajowców, b. ochotników armii gen. Hallera, do miejsc stałego zamieszkania zagranicą (z wyjątkiem Ameryki północnej) upływa z dniem 15 maja b. r. O ile do tego terminu zainteresowani nie wniosą do Min. spraw wojsk. odnośnych podań z właściwymi załącznikami — utracą temsamem prawo wyjazdu na koszt skarbu państwa.

ZAPOTRZEBOWANIE ROBOTNIKÓW ROLNYCH W AUSTRYI. Ministerstwo pracy i opieki społecznej, na skutek zapotrzebowania robotników rolnych w Austryi, poleciło krakowskiemu Urzędowi pośrednictwa pracy skierowanie robotników i robotnic polskich do Austryi. Place w bieżącym roku mają być bez porównania wyższe od płac w roku 1922.

Z Polski i ze świata.

MILIONÓWKA. Podczas sobotniego ciągnienia padła wygrana na Nr. 0,414.606.

NOWE PISMO DLA MŁODZIEŻY. Polski Czerwony Krzyż przystępuje do wydawania miesięcznika „Młodzież". Na redaktorkę powołano p. Maryę Buyno-Aretową. Pierwszy numer ukaże się w końcu b. m. Redakcya mieści się w Centrali Czerw. Krzyża w Warszawie, Zielna 17.

SENZACYJNY PROCES O ZDRADĘ STANU toczy się obecnie w Warszawie. Na ławie oskarżonych zasiadła Wanda Gązawa Iwanicka, wdowa po rozstrzelanym za zdradę stanu poruczniku Henryku Iwanickim. Obok niej zasiada Borys Miercałow, były podpułkownik armii rosyjskiej. Pozostawał on w słubie u agenta angielskiego, kapitana Marschala, który zajmował się wywiadem politycznym. Przy pomocy Iwanickiej, znajomej pułk. Wieniawy Długoszewskiego, wówczas adjutanta Naczelnika państwa, zgłosił się pewnego razu Miercałow do p. Długoszewskiego i, rzekomo w imieniu kapitana Marschala, zadał mu szereg pytań, dotyczących sił zbrojnych w Polsce. Z pytań tych Długoszewski zapamiętał sobie trzy, a mianowicie: jaka jest liczebność armii, ile mamy kawaleryi, oraz czy liczne są wypadki dezercyi. Na pytania te Długoszewski nie dał odpowiedzi, kiedy zaś przy widzeniu się z Marschalem czynił mu wyrzuty z powodu tych pytań, agent angielski oświadczył, iż nie upoważnił Miercałow do stawiania tych pytań.

Na wniosek znawców rozprawa prowadzona jest przy drzwiach zamkniętych.

ROZSTRZELANIE OBYWATELA POLSKIEGO W BOLSZEWII. Z Syberyi komunikują o nowym wypadku mordu, popełnionego przez władze sowieckie na obywatelu polskim. Mianowicie w Krasnojarsku został zamordowany oficer byłej V dywizyi, Maliński. Powinien on był być już dawno repatryowany do Polski i umieszczony był za zgodą rządu sowieckiego na liście wymiany personalnej. Mimo to przez kilka miesięcy przewożono go z więzienia do więzienia w Rosyi i na Syberyi i wreszcie — zamordowano w Krasnojarsku. Przedstawicielstwo polskie założyło z tego powodu ostry protest.

DENTYSTA CAŁUJĄCY PACYENTKI. W sekcyi III sądu powiatowego we Lwowie toczyła się onegdaj dość niezwykła rozprawa. Oto dentysta Maksymilian Mohr, lecząc w styczniu p. Maryę Bełtowską z Janowa, wycałował ją podczas jednej wizyty lekarskiej. Pani Bełtowska powiedziała o tem swojemu mężowi, który udał się do p. Mohra i wypoliczkował go, ten zaś postanowił oczyścić swój honor w sekcyi III i zaskarżył p. Bełtowskiego do sądu. Rozprawę, dla uzupełnienia jakichś formalności, odroczono.

SAMOBÓJSTWO EGZALTOWANEGO CHŁOPCA. We Lwowie odebrał sobie życie 14-letni uczeń gimn., Michał Sęk, chłopiec zdolny i sumienny, stawiany za wzór klasie przez profesorów. Podobno pod wpływem lektury popadł w chorobliwą egzaltacyę uczuć i wkońcu zakochał się w fotografii jakiejś dziewczynki — Francuzki, której osobiście nigdy w życiu nie widział. Podobiznę tę wyciął ponoś z jakiegoś pisma skautowego. Egzaltowanego chłopca zaczęła zżerać tęsknota, rozwinięta do takich trozmiarów, że popadł w melancholię i jeszcze przed świętami Wielkanocnemi zwierzał się kolegom, że miłości swej nie przeżyje.

KRWAWY DRAMAT W KOSZARACH W CZĘSTOCHOWIE. Onegdaj po południu, po krótkiej wymianie zdań, w koszarach Zawady w Częstochowie, gdzie stacyonowany jest 27 p. p., strzelił dwukrotnie kap. Kumorek do kap. Petrykowskiego i zranił go dość ciężko w głowę. Kula przebiła czaszkę i ugrzęzła w głowie. Kap. Kumorek, według relacyi prasy miejscowej, odznaczył się wielokrotnie w polu jako waleczny żołnierz i oficer, ale w służbie pokojowej był przykry, będąc z natury gwałtownym i nerwowym. Odstawiono go do Łodzi, gdzie będzie oczekiwał wyroku sprawiedliwości.

ZAMORDOWANIE JUBILERA W WARSZAWIE. Onegdaj dokonano zuchwałej zbrodni w domu przy ul. Złotej w Warszawie na jubilerze Rosenbergu. Wieczorem Rosenberg zabrał walizę z biżuteryą ogólnej wartości 50 milionów marek i skierował się z nią do domu. W klatce schodowej zastąpili mu drogę dwaj bandyci, uzbrojeni w rewolwery. Po kilku strzałach, skierowanych do Rosenberga, bandyci wyrwali mu z rąk walizę i umknęli. Przybyły lekarz pogotowia stwierdził śmierć Rosenberga wskutek rany postrzałowej w piersi w okolicy serca.

Zawiadomienia i komunikaty.

JÓZEF ŚLIWIŃSKI wystąpi dziś, w niedzielę 22 b. m., w Starym Teatrze o godz. 8 wieczorem.

WALNE ZGROMADZENIE AKAD. ZWIĄZKU SPORT. odbędzie się we środę 25 b. m. o godz. 6 wieczorem w budynku przy ul. Zwierzynieckiej 48. Na porządku dziennym sprawozdanie z działalności A. Z. S. w roku ubiegłym, omówienie programu uroczystości jubileuszowych z okazyi 15-lecia i t. d.

OKOŁO GŁOŚNEJ AFERY. Donosiliśmy, że doc. dr. Zubrzycki, którego kandydaturę na profesora szkoły położnych w Krakowie zaopiniował *primo loco* Wydział lekarski Un. Jag., (uznając równocześnie i zgodnie z opinią wszystkich ginekologów krakowskich p. Markową, jako pozbawioną wszelkich kwalifikacyj), został mianowany... tymczasowym kierownikiem III. (ginekol.) oddziału szpitala św. Łazarza. Dr. Zubrzycki odrzucił oczywiście taką „nominacyę". Obecnie min. Chodźko podpisał nominacyę dra Zubrzyckiego na prymaryusza oddziału.

A p. Markowa rzadzi dalej w szkole, mimo stwierdzonego teoretycznie i praktycznie braku kwalifikacyi. Wystarała się nawet o urzędową obronę min. Chodźki w „Monitorze". Oczywiście nie wspomina ta „obrona" ani słowem o tem, że p. Markowa została zdyskwalifikowana przez Wydział lek. Un. Jag., ale zaprzecza tylko, iż w działalności jej nic nie znaleziono „karygodnego". Czemu jednak min. Chodźko nie przekazał zarzutów, stawianych p. Markowej, do zbadania Fakultetowi lekarskiemu krakowskiemu? Czemu nie ogłasza wyniku śledztwa komisyi ministeryalnej? Przyjdzie jeszcze czas, kiedy nawet lewicowy minister zdrowia spostrzeże karygodność w działalności p. Markowej...

CEGIEŁKI WAWELSKIE.

Dalsze cegiełki wawelskie ufundowali: 4532—4533 (2 cegiełki) Związek spółdzielni jajczarskich „Jajo"; 4534 ku czci Dyonizego i Julii Jasieńskich — Dr Wład. Rawicz Jasieński w Radomyślu Wielkim; 4535 dzieci szkoły polskiej św. Anny w Cruz Machado, Parana, Brazylia; 4536 Józefostwo Farinowie z Warszawy; 4537 Eleonora i Ludwik Nowakowscy z Warszawy; 4538 Mikołaj Halicki — pamięci rodziców; 4539 pamięci Dra Juliana Ruczki — Adam i Zofia Ruczkowie w Rzeszowie; 4540 Kazimierz i Michalina Nałęcz Mroczkowscy z córką Przemysławą, por. 11 p. p. W. P., b. podofic. bryg. Leg. pol.

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO komunikują: Dzisiaj po południu atrakcyjna bajka dla młodzieży „Czupurek", wieczorem „Zmartwychwstanie", które, wobec gorącego przyjęcia przez widownię na wczorajszej premierze, pozwala rokować temu dziełu trwały sukces w Krakowie. „Zmartwychwstanie" powtórzone będzie przez wszystkie dni przyszłego tygodnia, z wyjątkiem wtorku, przeznaczonego na „Czupurka", który tego dnia grany będzie dla młodzieży szkolnej.

Z TEATRU OPERA I OPERETKA komunikują: Dziś, w niedzielę, o godz. 3.30 po południu „Traviata" w doborowej obsadzie, po cenach zniżonych, wieczorem wspaniała, nad wyraz melodyjna operetka w 3 aktach O. Straussa p. t. „Dookoła miłości", z udziałem najwybitniejszych sił, w nowej inscenizacyi, pod wytrawną reżyseryą E. Minowicza i dzielną batutą kapelmistrza Wł. Szczepańskiego, z występem N. Nadieżdiny, primadonny scen rosyjskich. Znakomita ta operetka powtórzoną będzie w poniedziałek i wtorek.

Niedziela: O godz. 3.30 po poł. „Traviata", wieczorem „Dookoła miłości". (Występ N. Nadieżdiny).

Repertuar teatru im. J. Słowackiego.

Niedziela 22 b. m.: Po południu „Czupurek", wieczorem „Zmartwychwstanie".

Poniedziałek 23 b. m.: „Zmartwychwstanie".

Wtorek: O godz. 6 „Czupurek".

Środa: „Zmartwychwstanie".

Repertuar Opery i Operetki.

Niedziela po poł.: „Traviata" (w roli głównej p. Jefimcewa); wieczór: „Dookoła miłości".

Poniedziałek: „Dookoła miłości".

Wtorek: „Dookoła miłości".

Z REFLEKSJI SOWIZDRZAŁA.

Naszym paniom.

Żyjemy pod znakiem Francji. Zacieśniają się stosunki, wymieniają odwiedziny. To wystarczy, aby i „nasi najmilsi" zorjentowali się w sytuacji. Wprawdzie „Neue Freie" kolportuje się nadal stosami po ulicy Grodzkiej, a sympatja do Berlina nie osłabła — ale francuszczyzna jest „en vogue" modna jak suknia w paski, czy szkoty. I tak jak dawniej słyszało się romantyczne: „Panno Salciu! Wahn fahren wir nach Wien? — Tak dziś pada z ust panny Rebeki: wdzięczny frazes: panie Moryc, „Es-ke fu zet ęskri a lalians franses?

Oto jest prawo mimikry i coś więcej jak to prawo — ta zdolność pasożytowania wszędzie, na wszystkiem aż do zupełnego wyssania organizmu, z którego czerpie się soki. Więc przemysł, sport, kultura — wszędzie tryumfujący „Dybuk", wjeżdżający z tupetem w trzewia żywego, głupiego goja. Co to szkodzi jeszcze jeden „melon" na Wawel, byle postawić na swojem. Zresztą kto wie, czy za lat kilka nie będzie na Wawelu wieczora Machabeuszów, albo purim-balu? Jabym za to nie dał głowy.

— Alęż egzageruje pan! — mityguje mnie nadobna słuchaczka. Nie narzekajmy, ale łączmy się

sami z własnych błędów. Ot opowiem panu przykład, bo pan, jako sowizdrzał, powinien o wszystkiem wiedzieć: A więc na co jest określenie czy uwidocznienie cen po sklepach? Czy na to, aby się do tego stosować? —

— Zapewne! bez wątpienia łaskawa Pani.

— Tak? Otóż się pan myli. Wchodzę wczoraj do przyzwoitego magazynu i pytam o cenę materjału, który chciałam kupić. Ile za metr- — O, drobnostka. pani dobrodziejko! niecałe 4 dolary — 160 tysięcy mareczek — jak oto cena na kartecze. — Więc 160 tysięcy? — Tak jest. Całuję rączki, moje uszanowanie, padam do nóżek!...

Nazajutrz wracam aby nabyć materjał i oto ze zdumieniem spostrzegam że liczą go o 20 tysięcy drożej na metrze. — Jakto? przecież wczoraj było po 160 tysięcy — powiadam.

— To niemożebne pani dobrodziejko! My od tygodnia nie podnosiliśmy cen. — Prawda panie Symforjanie? proszę poświadczyć.

Blady pan Symforjan zrywa się z nad lady sklepowej z wdzięcznym uśmiechem dżentelmena, kłania się dystyngowanie i potwierdza z namaszczeniem słowa pierwszego dysponenta.

— Ależ panie!

— Ależ pani dobrodziejko! — daję pani na to moje najświętsze słowo honoru.

— Czy wie pan. że po takiem powiedzeniu miałam ochotę cisnąć wszystko i pójść na Kazimierz czy Stradom. gdzie przynajmniej zręczniej kłamią i sprytniej naciągają.

— Panie i tak dość często tam zaglądacie!

— O przepraszam! My mamy zasady. Chyba, że wyjątkowo; że trzeba dobrać koniecznie materjał, bucik lub jakiś drobiazg z urządzenia. A tak? Wyjątkowo? Lecz te „wyjątki“ stają się tak częste, że...

— E! pan nieznośny. Sowizdrzał powinien być uosobieniem lekkiego humoru. a nie hipochondrji. Niech nam pan zresztą założy takie hurtownie jak w Poznaniu, to wtedy...

— Nie! łaskawe panie — ja tylko wezmę czapkę niewidkę. stanę sobie z karnecikiem w ręku przy drzwiach sklepów i będę zapisywał (jak w w. Poznaniu) szanowne damy wchodzące do sklepów naszych „najserdeczniejszych“ — a potem ten pamiętnik ogłoszę na welinie i rozeszlę go paniom jako „souvenir“ naszej rozmowy i tych „rzadkich wyjątków“.

— Ależ pan jest okropny! wrzasnęły wystraszone niewiasty i rozbiegły się po najbliższych magazynach... Sowizdrzał.

Jak powstała fortuna Rotszyldów.

Dyrektor biblioteki baronów von Rothschildów we Frankfurcie n. M., dr. Berghoeffer, wydał świeżo książkę pt. „Meyer Amschel Rothschild“, w której przedstawił dzieje żywota tego protoplasty i fundatora „dynastyi“ Rotszyldów w sposób autentyczny.

Ze studyum prof. Berghoeffera dowiadujemy się, że „genialnym“ umysłem obdarzony Meyer Amschel, już jako 12-letni sierota zajmował się handlem pieniędzmi, a przeważnie staremi monetami i medalami. Jako handlarz tego rodzaju wszedł on następnie w kontakt z zapalonym kolekcyonerem, następcą tronu a potem landgrafem hessen-nassauskim. Wilhelmem. Z biegiem czasu zajął się Meyer Rotszyld także kupnem i sprzedażą starożytności oraz klejnotów. Mając lat 34, otrzymał pierwszy tytuł, który brzmiał: „Fuerstlich Nassauischer Hoffaktor“.

W dalszym ciągu swej karyery handlarskiej, rozszerzył on krąg interesów na handel towarami (głównie suknem i tkaninami bawełnianemi). Wtedy nawiązał poraz pierwszy stosunki z Anglią wysyłając do Manchesteru swego syna Natana Meyera, którzy odznaczał się niesłychaną energją i pomysłowością. Interesy Rotszyldów przy końcu XVIII i na początku XIX wieku zaczęły iść świetnie. Ale zadała im cios śmiertelny walka Napoleona wypowiedziana Anglii na polu ekonomicznem — system kontynentalny.

Nie mogąc handlować z Anglią towarami, — zwrócił się Rotszyld do interesów pieniężnych, które początkowo były interesami przeważnie wekslowymi. jakie załatwiał z landgrafem hessko-nassauskim, wielkim kapitalistą owego czasu.

Dopiero w początkach XIX w. zaczął Rotszyld zajmować się finansowaniem pożyczek państwowych, których 11 na kwotę 5 milionów guldenów przeprowadził między 1801 a 1806. głównie dla Danii. Posługiwał się przytem kapitałami landgrafa, który chciał uchodzić wobec świata za biedaka, a będąc bardzo chciwym, dawał mu dla obrotu swe ogromne kapitały na wysokie procenty.

W r. 1810 oceniono majątek Rotszylda na 800 tysięcy talarów. W dwa lata później, przy jego śmierci, wzrósł on już do miliona i stanowił podstawę późniejszej olbrzymiej fortuny Rotszyldów, których rodzina, rozrodziwszy się, ogarnęła w swe sieci pajęcze całą Europę, fundując osobne domy: we Frankfurcie, Paryżu, Londynie, Wiedniu, Neapolu. Domy te zachowały bliską solidarność, tak. że występując zgodnie w sprawach wielkiej wagi, stanowią prawdziwą do dziś dnia potęgę.

NOWE KSIĄŻKI.

M. MONLAUR: PROMIEŃ. Powieść z czasów Chrystusa, z ilustracyami T. Wolniewicza, Poznań, księg. św. Wojciecha. Wydanie drugie, str. 138.

Jest to już drugie wydanie pięknej powieści z czasów Chrystusa. Temat rozwinięty na ewangelicznych zdarzeniach, tak barwnie, że zapomina się o teraźniejszości. Czytelnik czuje się przeniesionym w czasy, kiedy „nowa nauka“ sprawiała tak niesłychany przewrót w umysłach ludzkich, słyszy te porywające słowa, które hypnotyzowały tłumy całe, każąc zapominać im o głodzie i cierpieniach, torując nowe drogi do świetlanej przyszłości. Skończywszy książkę, odczuwa się pewien żal do autora, że już zakończył to barwne opowiadanie„ tak przykro wracać do rzeczywistości szarej, zmaterjalizowanej.

Książka ta jest drugiem z rzędu wydawnictwem z popularnego cyklu p. t. „Historya w powieści“, a od pierwszego wydania różni się tem, że do nowej edycyi dodano ilustracye.

Wiadomości gospodarcze.

INTERWENCYA RZĄDU W RUCHU GIEŁD.

Minister Grabski na konferencyi prasowej, omawiając sytuacyę finansową państwa, zwrócił przedewszystkiem uwagę na ostatni spadek marki, wyjaśniając, że przyczyn jego szukać należy **w zależności polskiej waluty od niemieckiej.**

Celem sparaliżowania zgubnej gry na zniżkę marki polskiej, rząd stosuje **metodę interwencyi, polegającej na rzuceniu większych sum walut obcych na giełdy, celem zaspokojenia zapotrzebowania tychże.** Nie należy się obawiać, aby interwencya ta pociągnęła za sobą straty dla skarbu, gdyż dla jej celów używany jest zapas walut, **gromadzony w tym właśnie celu, bez naruszenia zapasów złota.** Zresztą najsilniejsza działalność interwencyjna nie przekroczyła dotychczas **3% zapasu walutowego.** Pomimo tego, zapas walutowy wzrasta, n. p. w okresie od 1 do 19 b. m. wzost ten, obliczony w dolarach, wyniósł około **15 procent.**

Znacznie większą szkodę, niż chwilowo obniżenie marki polskiej, wyrządzają nieuzasadnione zwyżki cen na rynku wewnętrznym; są one przeważnie uwarunkowane przyczynami **natury spekulacyjnej.** Takim zwyżkom cen, jakie n. p. ostatnio ujawniły się w zbożu, Ministerstwo zamierza przeciwdziałać przez **interwencyę na giełdach zbożowych.**

Ogólny stan dochodów państwa uległ poprawie. W ciągu kwietnia b. r. głównie z powodu emisyi bonów złotych, które w markach polskich przyniosły około **92 miliardów.** Od 15 marca do 1 kwietnia b. r. dług skarbu państwa wzrósł o 620 miliardów, w okresie od 4 do kwietnia b. r. powiększył się tylko o 34 miliardy, pomimo, że w tym okresie wypłacono dodatek drożyźniany urzędnikom.

Z TARGOWICY MIEJSKIEJ. W czasie od 14 do 20 b. m. spędzono na targowicę miejską: buhaji 83, wołów 60, krów 562, jałówek 224, cieląt 840, owiec 10, świń 1046. Płacono: buhaje od 400.000 do 880.000 mk., woły od 482.000—880.000 mk., krowy od 347.800—870.000 mk., jałówki od 420.000—840.000 lk., cielęta od 380.000—765.700 mk., świnie żywej wagi od 1,050.000—1.370.000 mk., świnie bitej wagi od 1,500.000—1,700.000 mk. Na konsumcyę miejscową użyto 2363 sztuk, na gminy zamiejscowe 465 sztuk.

KREDYTY DLA PRZEMYSŁU W OKRĘGU KRAKOWSKIM. Według danych dyrekcyi krakowskiej P. K. K. P., kredyty, udzielone przez tę instytucyę w okręgu przemysłowym krakowskim, wynoszą **3.935 milionów dyskontowanego kredytu, oraz 4.500 milionów** kredytu towarowego. Poza tem korzysta przemysł jeszcze z kredytów w instytucyach bankowych, którym przyznano kredyty dyskontowe do marek polskich 6.955 milionów.

CZESKI PRZEMYSŁ WŁÓKIENNICZY KONKURUJE Z POLSKIM. W lutym w porównaniu ze styczniem r. b. wyroby włókiennicze podrożały o 400 proc. Wzrost cen odbił się ujemnie na eksporcie, oraz **ułatwił na rynku krajowym konkurencyę wyrobów czeskich.** Konkurencyę tę odczuwa przemysł łódzki **głównie na rynku małopolskim,** przyzwyczajonym do wyrobów czeskich przystosowujących się **umiejętniej do gustów miejscowych.** Poważną również konkurencyę przędza czeska, tańsza niż łódzka i dzięki temu, przędza czeska, tańsza, niż łódzka i dzięki temu, sprowadzana w dużych ilościach z Czech.

Różne wiadomości gospodarcze.

— Na Górny Śląsk przybyła **delegacya amerykańskich kapitalistów, zamierzających rozbudować polską sieć kolejową.** Nowo zbudowane linie ma wydzierżawić konsorcyum amerykańskie.

— **Filie Banku rolnego wypłacają powracającym na kresy reemigrantom pożyczki do wysokości półtora miliona na zagospodarowanie się.** Akredytywy na ten cel dla czterech **powiatów kresowych i Wileńszczyzny wynoszą 600 milionów.**

— **Ustawa z 9 marca r. b. postanawia, że podatek specyalny od tantjem uzasadnia nie, jak dotychczas, kwota dochodu 20.000 mk., lecz 200.000 mk., minimum zaś tego podatku ma wynosić, zamiast 1000 — 26.000 marek.**

— **Za jeden złoty rubel płaci się obecnie 55 milionów rubli sowieckich emisyi z r. 1923. W obiegu ukazały się już banknoty na 500 milionów rubli, a nawet na 1 miliard.**

KURSA.

Zurych. (PAT) Zamknięcie giełdy: Berlin 0.02.15, Holandya 216, Nowy York 551, Londyn 25.66, Paryż 36.60, Medyolan 27.27, Praga 16.42, Budapeszt 0.11, Belgrad 5.60, Sofia 4.20, Warszawa 0.01.20, Wiedeń 0.007.73/8, austr. korona stemplowana 0.007,7 1/2.

Warszawa. (PAT) Waluty: Dolary Stanów Zjednoczonych 47.250, 46.750, sprzedaż 46.980, kupno 46.520; marki niemiecki 1.75.

Ze świata katolickiego.

Przegląd religijny.

(Biskup w Berlinie. Pastor protestancki o spowiedzi. Katolicy Anglji. Reforma dekalogu w anglikańskim kościele. Seminarjum św. Sulpicjusza w Paryżu).

Świeżo dyecezja wrocławska otrzymała drugiego biskupa sufragana, w osobie Ks. Józ. Deitmera, z siedzibą w Berlinie. Dotychczas rezydował tam biskupi delegat; obecnie Berlin będzie miał katolickiego biskupa.

Protestancki pastor w Ameryce, Dr. Sheldon, wystąpił publicznie z projektem wprowadzenia spowiedzi do kościołów protestanckich. Opowiada o sobie, że w swojej akcji duszpasterskiej zawsze odczuwał jej potrzebę. Oto jego słowa: „Trzy rzeczy stanowią o wielkości Kościoła kat. w dziejach: jedność, dogmat i spowiedź! Protestantyzm ich nie posiada. Może pierwsza i druga jest mu niepotrzebna, ale nie wiem, dlaczegoby trzeciej nie można wprowadzić". Protestancki pastor, jeśli chce wiernych utrzymać przy kościele, musi się uciekać do nadzwyczajnych środków, jak kino, niezwykłe ujęcie prawd głoszonych w kazaniu, które jednak, jak mówi Dr. Sheldon, nie odpowiadają powadze religji. A choćby nawet ludzi do swego kościoła przywiązał, nie może się zająć duszą wiernych, bo do niej nie może trafić. A lud chce pociechy, ochoty do życia i pomocy w sprawach duchowych, czego w protestanckim zborze nie znajduje. Na to jedyną radą, jego zdaniem, jest wprowadzenie spowiedzi. O sobie opowiada, że w tym celu wprowadził u siebie zwyczaj t. zw. otwartych drzwi; o pewnej godzinie każdy mógł do niego przyjść i porozmawiać. Czuje jednak, że to nie wystarcza ludziom.

Katolicyzm rośnie liczebnie ciągle w Anglji. Z końcem roku 1922, liczba katolików wynosiła 1,965.787 dusz, t. j. o 37.796 więcej, niż w poprzednim; w tem 11.621 nawróceń z anglikanizmu na katolicyzm. Również pocieszający jest stan liczbowy duchowieństwa; kard. Bourne stwierdza, że seminarja duchowne są zapełnione.

O bardzo znamiennym ruchu w anglikaniźmie przychodzą wiadomości. Oto ni mniej ni więcej tylko wzięto się do zreformowania 10 przykazań. Nie podoba się Anglikanom dekalog w tej formie, w jakiej zawiera się w biblji. Wyłoniono specjalną komisję, która już zdążyła się podzielić ze społeczeństwem swoimi zamiarami. I tak postanowiła usunąć z dekalogu wszystkie sankcje lub groźby, któremi Bóg zaopatrzył swoje przykazania, bo — jak się wyraża enuncjacja komisji — „grzmoty i pioruny synaickiego ustawodawstwa nie odpowiadają już nowoczesnemu człowiekowi". Jego ucho rażą słowa grożące pewną karą lub obiecujące nagrodę.

W końcu postanowiono IX i X przykazanie ściągnąć w jedno: „Nie pożądaj!' Wobec tego nie możnaby już mówić o dekalogu, o 10 przykazań. Reforma zatem dotyczy nie formalnego brzmienia, ale wkracza w samą treść! Te postanowienia komisji mają być poddane pod uchwałę narodowego kongresu anglikańskiego kościoła. Cokolwiek się stanie, my katolicy zostaniemy chyba przy prawdziwym dekalogu!

W niedługim czasie Izba francuska zajmie stanowisko wobec rządowego projektu oddania słynnego seminarjum św. Sulpicjusza w Paryżu kongregacji tegoż imienia. Zakład ten naukowy dostarczał Francji, a zwłaszcza zagranicy teologów i kandydatów na wybitne kościelne stanowiska. Szczególnie Anglicy, Amerykanie i Szkoci kształcili się w nim w dużym procencie. W r. 1906, w którym seminarjum zamknięto, żyło 437 dawniejszych jego uczniów, z których 1 był kardynałem, 5 arcybiskupami, zaś 8 biskupami. Do liczby wychowanków zaliczają się kardynałowie Gibbons (Ameryka) i Bourne, obecny arcybiskup Westminsteru. Miał więc zakład wyrobioną opinię, która dla samej Francji, jako państwu, nie może być rzeczą obojętną. Obecnie — donosi w „Journal de Pologne" sprawozdawca projektu na komisji dla spraw zagranicznych, p. Engerand — napływają prośby z Anglji, Szkocji, Ameryki, Czechosłowacji, Rumunji, Serbji, nawet Syrji o otwarcie seminarjum. To — zdaje się — jest decydującym momentem dla rządu, który się spodziewa w ten sposób wzmocnić wpływ Francji za granicą. Wymieniony poseł spodziewa się, że projekt zostanie przez parlament francuski przyjęty.

Pejot.

Uniwersytet katolicki w Lublinie.

JEGO POTRZEBA.

Kiedy z początkiem grudnia 1918 r. rozpoczynał swoje czynności uniwersytet lubelski, nie brakło pesymistów nawet w katolickim obozie, którzy mu nie rokowali pomyślnego rozwoju. Po co katolicki uniwersytet, skoro teologję wykłada się (a przynajmniej może się wykładać) na wszystkich uniwersytetach państwowych? Po co robienie jakiejś wyznaniowej wiedzy, skoro nasze wszechnice nie znają antykatolickiej propagandy z katedry? Pytano się i w ogóle nie lubiano o tym przedmiocie ani mówić, ani pisać.

A uniwersytet lubelski działał nie oglądając się na ludzi, początkowo w skromnych rozmiarach; dziś jest instytucją naukową nie zakrojoną dopiero na duże rozmiary, ale posiadającą je istotnie. I tą swoją cichą, wytrwałą pracą profesorów i młodzieży przekonał społeczeństwo polskie o swojej racyi bytu.

Monopolizacja bowiem nauki przez państwo nie znalazła przyjęcia ani w Stanach Zjedn., gdzie na 596 uniwersytetów i szkół wyższych ledwie 93 jest państwowych, ani we Francji, gdzie obok państwowych uniwersytetów istnieje szereg wolnych wszechnic, katolickich instytutów, ani we Włoszech, gdzie w Medjolanie powstał w ubiegłym roku uniwersytet katolicki. Nie cierpi na tem ani państwo, z którego spada obowiązek zakładania w pewnych centrach wyższych szkół, ani nauka, która na ścisłym związku z katolicyzmem nic nie traci.

A zyskuje wiele! Już Foerster gdzieś zauważył, że katolicka filozofja przynosi duchowi ludzkiemu jedność w patrzeniu na świat i jego zjawiska. Nauka, wiedza jest z natury swojej rozszczepiona dzięki najrozmaitszym sposobom ujmowania życia poszczególnych badaczy; inaczej biologja będzie wyglądała w wykładzie monisty, a inaczej znów w przedstawieniu zwolennika dualizmu filozoficznego. To, czego nie ma t. zw. wiedza uczonych, ma i tem podbija katolicka filozofia, — syntezę mądrości w jednem zdaniu o fakcie objawienia!

Jakie to ma błogosławione skutki i następstwa społeczne, łatwo sobie wyobrazić. Taki snop światła, promieni wiedzy rzucony w społeczeństwo musi i w niem powoli krystalizować przekonanie o bezwzględnej wartości religji, etyki, musi w niem tworzyć ten zdrowy ferment inteligencji katolickiej, która pracuje i tworzy w imię najwyższej Jedności, dla przybliżenia Jej ku ziemi! Zazdrościmy nieraz Francji jej katolickiej inteligencji, bogatej umysłowo i moralnie, nawracającej świat swoją literaturą, sztuką i swoją akcją społeczną. Zapominamy, że jest ona dzieckiem katolickich szkół! Wielka jednolitość w myśleniu i działaniu, którą u nich podziwiamy jest wypadkową tej jedności, którą im dała szkoła.

Temi myślami przejęty przystąpił ks. dr. Idzi Radziszewski, rektor Akademji duchownej w Petersburgu, do stworzenia uniwersytetu katolickiego w Polsce. Sam wychowanek takiegoż uniwersytetu w Lovanium w Belgji marzył o czemś podobnem w Polsce. Zdarzyło mu się spotkać nad Newą człowieka, bez którego sam nie byłby nic zrobił. Był to p. K. Jaroczyński, człowiek o dużej fortunie, opiekun akademickiej młodzieży i polskiego wychodźtwa w Rosji.

PIERWSI REKTOROWIE.

W lipcu 1918 przybył ks. Radziszewski do Polski, uzyskał od rządu i Episkopatu pozwolenie na założenie uniwersytetu w Lublinie, u Biskupa lubelskiego pozwolenie na wykłady w gmachu seminarjum, ściągnął część ofiarowanych książek i już 9 grudnia 1918 r. puścił uniwersytet w ruch jako jego rektor zamianowany przez Episkopat. W r. 1921 uzyskuje pomieszczenie uniwersytetu w budynkach dawnego szpitala wojskowego. Przy przeprowadzaniu zaziębił się do nich, zwłaszcza przy poświęceniu przeziębił się i 23 lutego 1922 ks. rektor Radziszewski pożegnał się z tym światem. Ustąpił ten, który był obok p. Jaroszyńskiego ojcem wielkiego dzieła. W jego miejsce Episkopat mianował rektorem szeroko znanego w Polsce, znakomitego konferencjonistę, mówcę i uczonego moralistę, O. Jacka Woronieckiego, Dominikanina, który prace swojego poprzednika prowadzi i rozwija.

WYDZIAŁY — PROFESOROWIE.

Dziś uniwersytet przedstawia się poważnie. Ma cztery wydziały: teologji, prawa kanonicznego i nauk moralnych, humanistyczny i wreszcie prawa i nauk społeczno-ekonomicznych. Wykładają prócz młodych sił profesorowie o ustalonem już w nauce imieniu: prócz Rektora, ks. Kremer, ks. Umiński, ks. Wóycicki, ks. Szymański, prof. Hahn prof. Chybiński, prof. Ptaszycki, prof. Glaser, przez pewien czas prof. Peretiatkowicz, śp. prof. Zachorowski i in. Uczących się obecnie uniwersytet liczy około tysiąca; cyfra zatem pokaźna, świadczy o dużej powadze szkoły, jak i zainteresowaniu się społeczeństwa. Odbywają się już egzamina; ostatnie w styczniu br. pod przew. prof. Balcera i Abrahama dały wynik wprost świetny, bo 96 proc. pomyślnych.

MŁODZIEŻ.

Młodzież uniwersytecka rekrutuje się przeważnie z województwa lubelskiego i kresów. Nie mając — oczywiście — jeszcze dłuższych tradycji akademickiego życia, z trudem dopiero tworzy swoje społeczno-organizacyjne formy. Najstarszem stowarzyszeniem akademickiem, które całą młodzież jednoczy, jest — rzecz jasna — „Bratnia Pomoc", która prowadzi kuchnię akademicką i opieką otacza dom akademicki dający mieszkanie 52 studentom.

Są i stowarzyszenia ideowe, społeczne: „Odrodzenie" katolickie, „Związek Młodz. Wszechpolskiej", „Organizacja Młodz. Narodowej", Harcerskie, Sodalicja. Wreszcie i kluby sportowe!

TOWARZYSTWO UNIWERSYTETU LUB.

A przyszłość uniwersytetu? Obecnie finansowo stoi dobrze dzięki ofiarności naszych sfer zamożnych, zwłaszcza ziemiaństwa, ciał samorządowych i mądrej gospodarki. Dla zabezpieczenia jednak losu tej tak ważnej placówki katolickiej powstało „Tow. Uniwersytetu lubelskiego", które wzięło obecnie na siebie obowiązek utrzymywania uniwersytetu. Członkowie dzielą się na fundatorów, dożywotnich, czynnych i wspierających zależnie od wpłaconej kwoty. Członków fundatorów ma Tow. dotąd dwóch: p. Jaroszyńskiego i p. Wessla. Towarzystwem kieruje komitet, którego prezesem jest zawsze Rektor; w ten sposób zapewniono porozumienie między samem Towarzystwem a Szkołą. Od rozwoju tegoż Tow. zależy przyszłość uniwersytetu samego. Dlatego obecnie O. Rektor Woroniecki zainteresował wszystkie ważniejsze centra polskości jego celami. Ostatnio bawiąc w Krakowie zorganizował miejscowy komitet, który już wkrótce będzie mógł zwrócić się do społeczeństwa.

Oto najważniejsze dane tyczące się obecnego stanu katolickiej wszechnicy w Lublinie! Jej potrzeba i celowość przeszła już przez egzamin próbny; pięcioletni okres istnienia wykazał jej wysoki poziom i korzyści. Być może czekają ją jeszcze trudności. Ich pokonanie zależeć już będzie wyłącznie od społeczeństwa katolickiego. Dlatego jej władze zakładając Towarzystwo Uniwersytetu lubelskiego w jego ręce z ufnością składają swoje dzieło. Mamy to przekonanie, że sprawa weszła na dobrą, właściwą drogę; im szerszy ogół nią się zainteresuje, tem większe gwarancje rozwoju tak potrzebnej placówki katolickiej wiedzy!

J. P.

„MŁODY ROBOTNIK", ilustrowany miesięcznik młodzieży polskiej, Warszawa, Kredytowa 16, Rok II., nr. III.

Pięknie redagowany organ Chrz. Zw. Młodz. Rob. przynosi w ostatnim numerze treść bardzo urozmaiconą; porusza sprawy gospodarcze, wynalazków, drożyzny, zaznajamia młodych z ruchem literackim i artystycznym. Zeszyt zdobią doskonałe ilustracje. Gdyby jeszcze redakcya zechciała spopularyzować nieco formę artykułów, co ze względu na poziom wykształcenia czytelników jest — zdaje się — koniecznością, nicby nie można temu pożytecznemu wydawnictwu zarzucić.

„Lecz u nas wychodzą
Książki zapóźno, czyny zawcześnie się rodzą,
Co jeśli potrwa, — męże będą mieli siły
Nienarodzonych wnuków, a rozum — mogiły".

C. Norwid.

Chrześcijańska Demokracya i sprawy społeczne.

Chrześć. Dem. a ustrój społeczny.

...Program odnowy ustroju społecznego jaki wypisała Chrześć. Demokracja na swym sztandarze, opiera się o cztery naczelne wartości: religja, narodowość, rodzina i własność.

O religję — bo jesteśmy katolikami, a nasza religja jest dla nas największą świętością i prawdą mieszczącą odpowiedzi na wszystkie pytania, bo jak historja uczy, bez religji, powiedzmy dokładniej, bez religji Chrystusowej świat błądzi w ciemności i występku, — bo religja wreszcie jest najskuteczniejszem lekarstwem na wszystkie choroby moralne człowieka i ludzkości. I liberalizm ją szanuje, ale tylko czasami, o ile mu służy. My chcemy natomiast, by religji służono, by nie my jej, ale on nam, rozkazywała. Bronimy jej przed groźnym oddechem materjalizmu socjalistycznego który w niej widzi największą przeszkodę w dążeniu do swego celu. Czynimy jej prawdę normą naszej moralności. Bo idea chrześcijańsko-demokratyczna jest jej dzieckiem.

O narodowość — chrześcijańska bowiem filozofja społeczna przyjmuje naród za naturalną komórkę społeczną; stąd według jej moralności każdy naród zdolny do samodzielności, ma prawo do bytu, rozporządzania sobą i rządzenia się w państwie narodowem. Odrzucając z jednej strony egoizm narodowy — zasadę wybujałego nacjonalizmu, odrzuca także zaprzeczenie zasady narodowości w kosmopolityzmie socjalistycznym.

O rodzinę — będącą pierwszą, naturalną komórką w organizacji społecznej! Rozumiejąc jej wysoką godność i wartość, pragnie Ch. D. otoczyć ją temi gwarancyami, któreby jej mogły zapewnić zupełne spełnienie zadań włożonych przez Boga i prawo natury. Ustawodawstwo zatem małżeńskie zgodne z przepisami Kościoła (jedność i nierozerwalność małżeństwa) i wychowanie młodego pokolenia w duchu odwiecznych praw moralności chrześcijańskiej, to są zadania Ch. D. na tem polu.

Wreszcie o prawo własności prywatnej chce Ch. D. oprzeć ustrój społeczny. Nie łudzi się bowiem, jak socjalizm, by komunizm dał się utrzymać przez dłuższy czas jako zasada społecznego ustroju narzuconego przez władzę; naturalny popęd jednostkowy do troszczenia się przedewszystkiem o siebie, który się nie da w zupełności z duszy wyplenić, zawsze stawiał przeszkodę, nakazanej wspólności dóbr. Jedynie dobrowolna ofiara z niego (np. w zakonach katolickich), której od społeczeństwa wymagać nie można, mogłaby urzeczywistnić ustrój komunistyczny. Soc. Hans Mueller w „Sozialist. Monatshefte“ (r. 1910) pisał, że sam socjalizm komunizmu nie potrafi zrealizować; brak mu tych motywów, któreby mogły zażądać od ludzi tak wielkiej ofiary, jak wyrzeczenie się prywatnej własności!

Dlaczego tak jest, dlaczego własność prywatna tak ściśle jest złączona z obecną ludzką naturą, odpowiada nam katolicka filozofja, nauką o grzechu pierworodnym i jego skutkach! Rozumie to i protestant, Foerster, który w tej prawdzie widzi „ostateczną odpowiedź na pytania o źródła kwestji społecznej“.

Z tych powodów nie może Ch. D. dać się brać na lep utopijnych teorji komunistycznych. Atoli, przyjmując zasadę własności prywatnej za kamień węgielny nowego ustroju, nie myśli wcale i nie może stawać na stanowisku liberalizmu ekonomicznego. W myśl nauki Kościoła bowiem prawo do własności nie jest równoznaczne z prawem do używania jej i nadużywania; najwyższym właścicielem jest Bóg, a człowiek szafarzem, któremu powierzono własność. Społeczeństwo ludzkie ma jej tak używać, by każdy jego członek, o ile tylko starań dokłada, miał środki potrzebne do normalnego trybu życia. To odniesienie własności do Boga, który ją powierza wszystkim ludziom, całemu społeczeństwu, jest owym chrześcijańskim komunizmem, spotykanym w pismach św. Jana Chryzostoma, św. Ambrożego, św. Tomasza z Akwinu i in., a który socjalizm lubi dla siebie wygrywać. On też ustala właściwą istotę prawa własności prywatnej, jako prawa nie bezwzględnego do posiadania i używania, ale jako prawa, które wzgląd na dobro społeczne ogranicza.

Stąd Ch. D. jest zawsze zwolenniczką tych praw państwowych, które ze względów konieczności ogólnych ograniczają jednostkę w korzystaniu z prawa własności.

Oto cztery fundamenty, o które Ch. D. chce oprzeć zreformowany ustrój społeczny. Wszystko wskazuje, że ku zrealizowaniu tego planu idziemy. W komunizm niki nie wierzy, liberalizm ekonomiczny w ustawodawstwie jest niemożliwy. Zostaje ustrój chrześcijańsko-demokratyczny!

Pejot.

Ustawodawstwo robotnicze w Sejmie.

Zakaz pracy nocnej kobiet. — Ubezpieczenie robotników. — Wolność strajków.

W dniu 26 września 1906 r. zawartą została w Bernie (Szwajcarya), konwencya międzynarodowa o zakazie pracy nocnej kobiet. Rząd polski przystąpił do tej konwencyi, wobec czego należało wprowadzić w Polsce normy prawne w konwencyi przewidziane. Tej potrzebie czyni zadość projekt ustawy w **przedmiocie pracy młodocianych i kobiet**, który w 24 artykułach określa warunki, na jakich przedsiębiorstwa przemysłowe mogą zatrudniać robotników młodocianych i kobiety. Do młodocianych zalicza projekt ustawy osoby obojga płci w wieku od 15 do 18 lat. Według artykułu 4 projektu ustawy, zatrudnianie młodocianych i kobiet jest wzbronione w warunkach, w których praca jest szczególnie szkodliwa lub niebezpieczna dla zdrowia, oraz przy robotach ciężkich. Spis takich robót wydaje Minister pracy i opieki społecznej.

Przyjmowanie do pracy zarobkowej dzieci niżej lat 15 jest wzbronione (art. 5). Młodocianych wolno przyjmować do pracy, jeśli wykażą się z ukończenia lat 15 i świadectwem ukończenia szkoły powszechnej, oraz o ile lekarz stwierdzi, że odnośna praca nie przekracza sił fizycznych młodocianego robotnika i nie zaszkodzi jego zdrowiu. Odpoczynek nocny młodocianych i kobiet winien trwać najmniej 11 godzin bez przerwy, a to między godz. 8 wieczorem, a 6 rano, względnie między 10 wieczorem, a 5 rano. Godziny nauki zawodowej oraz dokształcającej, zalicza się do dnia pracy. Zatrudnianie młodocianych w godzinach nadliczbowych jest wzbronione z pewnymi wyjątkami. Praca nocna kobiet zasadniczo jest wzbroniona. Wyjątki zachodzić mogą jedynie na skutek zezwolenia Inspektora pracy. Art. 16 projektu nakłada na pracodawców zatrudniających ponad 5 kobiet, obowiązek urządzenia dla nich osobnej umywalni, ubieralni i ustępów, zatrudniający ponad 100 kobiet, musi utrzymywać osobne łazienki, oraz żłobek dla niemowląt. Art. 17 projektu zawiera przepisy o ochronie macierzyństwa robotnic.

Następny projekt ustawy dotyczy rozciągnięcia ustawy o ubezpieczeniu robotników od wypadków także na teren b. Kongresówki, na ziemię Wileńską, oraz na Kresy wschodnie.

Chodzi o austryackie ustawy z dnia 28 grudnia 1887, z 20 lipca 1894, z 9 sierpnia 1908, z 8 lutego 1909, oraz z 30 grudnia 1917, które ze zmianami, wprowadzonemi polską ustawą z dn. 7 lipca 1921 r., obowiązują w b. zaborze austryackim. Te ustawy mają obecnie być rozciągnięte i na b. zabór rosyjski. W ten sposób w całej Polsce będą robotnicy mieć zabezpieczenie od wypadków, bo również w b. zaborze pruskim istnieją odnośne ustawy, wprowadzone tam za czasów panowania niemieckiego.

Wreszcie zgłoszony został do laski marszałkowskiej rządowy projekt ustawy o zabezpieczeniu swobody dania, wzięcia lub wykonania pracy.

Projekt ten ma na celu usunięcie tych przepisów kodeksu karnego, obowiązującego na terenie b. zaboru rosyjskiego, które przewidywały kary za strajki. Projekt gwarantuje zatem wolność strajków i w b. zaborze rosyjskim, która w myśl przepisów państw zaborczych istnieje w b. zaborze austr. i niemieckim.

Takie są ostatnie projekty rządowe w kwestyi ustawodastwa robotniczego. Niezależnie od nich zgłosili poszczególni posłowie szereg wniosków z tego samego działu ustawodastwa.

Jan Pachałka, poseł.

Literatura i sztuka.

Ostatnia powieść Bourget'a.

Pomimo, że przekroczył już siedmdziesiątkę, pozostaje nadal Paweł Bourget jednym z najwybitniejszych koryfeuszów współczesnego powieściopisarstwa francuskiego, a każda jego nowa powieść jest wypadkiem dnia w świecie literackim Francji. To też ukazanie się na półkach księgarskich jego powieści p. t. „La Geôle“ (więzienie) wywołało duże zajęcie w Paryżu, choć jest ona miejscami raczej studyum medyczno-psychologicznem, niż właściwym romansem.

Znany krytyk literacki, Paweł Souday, tak streszcza swój sąd o tym ostatnim utworze słynnego pisarza:

„Konkluzyą i tezą książki jest to, że Bourget przeciwstawia fatalności fizyologicznej (dziedzicznej skłonności do samobójstwa) wolność człowieka, kierującego się sumieniem i poczuwającego się do odpowiedzialności. Sądzi on, że w interesie tej wolności leży wiedzieć wszystko i że tylko prawda może człowieka uratować. W zasadzie ma racyę, lecz w wypadkach dziedzicznej manii samobójczej powinniby zabierać głos lekarze“.

To, że Bourget ze sceptyka stał się człowiekiem wierzącym, kłóje, oczywiście, w oczy i pana Souday, pisze bowiem dalej:

„Dokładnie zdać sobie sprawy nie możemy z tego, jaką rolę w uzdrowieniu Jana Maryi Vialis'a (bohater powieści) odegrała religia. Bourget twierdzi, że odegrała rolę bardzo ważną, a tymczasem z jego opowiadania wnioskujemy, że interweniowała tam w sposób stanowczy tylko miłość synowska. Wprawdzie dla Bourgeta dobry syn musi być koniecznie człowiekiem wierzącym, ale sposób, w jaki to wykazuje, jest niewystarczający“.

Owa „fatalność fizyologiczna“, mieszcząca się w dziedzicznej rzekomo skłonności do samobójstwa, ujęta jest w fabułę powieści, która przedstawia się w ten sposób:

Dość dawno temu, bo w maju 1877 roku, poznajemy Jana Vialis'a, młodego, bardzo sympatycznego szefa gabinetu jednego z ówczesnych ministrów gabinetu ks. Broglie. Ten Vialis, należący do arystokracyi rodowej, ma jednak przyjaciela z ławy szkolnej plebeusza z pochodzenia, zagorzałego republikanina, niejakiego Marcelego Faugières. Ten ostatni nadużywa poufałego stosunku przyjaźni z Vialis'em, kradnąc z jego biurka pewien ważny list, kompromitujący niejakiego Grandiera. Odium tej kradzieży spada, po ogłoszeniu skradzionego listu w dziennikach republikańskich, na Vialis'a. Mógłby — wprawdzie — obronić się, wyjaśniając, że to nie on podał do wiadomości publicznej list skradziony, nie czyni jednak tego, lecz... odbiera sobie życie. A dlaczego?... bo należy do rodu, mającego wstręt, niczem nieprzeparty, do scen gwałtownych i wszelkiego rodzaju uniewinniań się i tłómaczeń, a w dodatku obciążonego dziedziczne manią samobójstwa.

Chcąc umotywować to samobójstwo, koniec końców, mało prawdopodobne, Bourget przyjmuje, za prof. Widalem, autorem hypotezy o „hemoclazyi“, hypotezę „psychoklazyi“, czyli gwałtownego rozkładu wszystkich pierwiastków psychicznych u danego indywiduum. Tu wprowadza autor do powieści prof. dra Vernat'a, „negującego systematycznie świat duchowy“, ale równocześnie uznającego wpływ pierwiastków duchowych na ciało ludzkie, gdyż twierdzi, że „uzdrowić chorego — znaczy, przedewszystkiem, go pocieszyć“.

Dzięki zabiegom dra Vernat'a, śmierć Jana Vialis'a podaną została przez dzienniki, jako rezultat nieszczęśliwego wypadku, a nie samobójstwa. Ponieważ jest on przekonany, że człowiek musi ulegać bezwzględnemu prawu dziedziczności — przeto, aby osłabić cokolwiek to prawo, bierze przyrzeczenie od wdowy po Janie Vialis'ie, iż nigdy nie powie jego synowi, liczącemu wówczas lat pięć, prawdy, t. j. że syn nigdy nie dowie się o samobójstwie swego ojca.

Na tem kończy się prolog powieści, której akcya zaczyna się w 27 lat później, gdy syn samobójcy, Jan Marya Vialis, już od paru lat jest żonaty i wciąż zakochany w swej żonie, nie odpłacającej mu jednak wzajemności.

Czujnemu oku żyjącej jeszcze matki Jana Maryi nie uchodzi ten fatalny dla jej syna stan rzeczy. Niepokoi się nim w najwyższym stopniu, obawiając się smutnych następstw, gdy syn jej przekona się o niewierności żony, aczkolwiek nie wierzy w prawo nieubłaganej dziedziczności, które — w jej przekonaniu — wykluczałoby wiarę w sprawiedliwego i dobrego Boga. Pociesza ją także dr Vernat, zapewniając, iż dziedziczność można wyjątkowo obejść, że jestto jakby więzienie („la geôle“ — stąd tytuł powieści), z którego czasem udaje się przecież uciec. A Jan Marya Vialis ma niejako zwiększone szanse ucieczki, gdyż przekroczył wiek krytyczny — lat 28-miu — w którym jego ojciec odebrał sobie życie.

Sytuacya staje się krytyczną, gdy Jan Marya przekonał się niezbicie, że żona jego, Sabina, jest metresą niejakiego Jerzego Saintenois, byłego oficera armii kolonialnej, będącego właściwym ojcem jego drugiego dziecka, córeczki Julisi. Nieszczęśliwy, oszukany mąż zwierza się z tem fatalnem odkryciem swej matce. Przerażona matka — obawia się bowiem, że teraz nadejść może chwila, gdy syn pod wpływem dziedziczności chwyci za broń samobójczą — stara się uspokoić go perswazyami. Równocześnie zaś postanawia rozmówić się z synową, która, nawiasem powiedziawszy, pod względem przekonań religijnych jest zupełnie obojętną. Idzie więc do niej, oświadcza, że ubocznie dowiedziała się o jej zdradzie, lecz zarazem zapewnia, że wszystko będzie jej zapomnianem, jeżeli wróci na drogę obowiązku.

Matka Jana Maryi jest przekonaną, że namowy jej tem łatwiej odniosą pożądany skutek, ponieważ kochanek Sabiny, zgrawszy się w klubie, nie był w stanie długu uiścić i został skutkiem tego z klubu sromotnie wydalony. Jest więc Saintenois człowiekiem zniesławionym, a więc istnieje dobry powód do zerwania z nim karygodnego stosunku. Ale teściowa pomyliła się w rachubach, albowiem Sabina naprawdę kocha lekkomyślnego gracza, co jest tem godniejsze podziwu, że „prawdziwa namiętność w świecie eleganckim“ — jak twierdzi Bourget — „jest równie rzadka, jak prawdziwa inteligencya“. Zresztą Sabina — to jedna z tych kobiet, co „wyłamują się z pojęć przyjętych w ich środowisku, a mają serce pałające i odważne ludzi prymitywnych“. Kochając Saintenois, wierzy, iż był lekkomyślnym, lecz nie podłym i że podniesie się ze swego upadku. Sabina opuszcza męża i jedzie za kochankiem do Ameryki, gdzie Saintenois będzie się starał zarobić tyle, że wyrówna swe długi.

Momentem krytycznym jest ten, gdy Jan Marya otrzymuje od niej list z Londynu, donoszący o tej nieodwołalnej decyzyi.

Czy odbierze sobie życie pod uderzeniem tego strasznego ciosu moralnego?...

Na szczęście czuwa nad nim matka. Chwyta się ona zupełnie przeciwnej metody, niż ta, jaką jej doradzał dr Vernat: opowiada synowi o śmierci jego ojca — o samobójstwie — o tem, jak starała się go uratować, o tem, co wycierpiała... i odnosi zwycięstwo. Syn wstrząśnięty do głębi i przejęty wdzięcznością dla tej matki, godnej podziwu ze względu na swe poświęcenie, miłość i cierpienie, postanawia nie szukać lekarstwa na swój ból w samobójstwie, postanawia żyć i stwierdza to przysięgą....

Konkluzyę co do tezy powieści podaliśmy na wstępie niniejszego sprawozdania. **n.**

Parodye i apokryfy.

KAROL IRZYKOWSKI. „Z pod ciemnej gwiazdy“. Nakład Księgarni Polskiej. Łódź 1922. Str. 143).

K. Irzykowskiego przyzwyczailiśmy się uważać przedewszystkiem i prawie że wyłącznie za autora „Pałuby“. Bezsprzecznie, że w „Pałubie“ wyraził się najpełniej racyonalistyczny intelektualizm Irzykowskiego, jego umysłowość konstruktywna ścisła, operująca niemal matematycznemi formułami. „Pałubizm“ jednak to nietylko metoda, eksperyment; to jedna z cech z „rozdwojonej osobowości“ twórczej Irzykowskiego. Cecha ta, którą nazwijmy poprostu „duchem przekory“, połączyła w jednej osobie: dostojnego autora „Pałuby“ z autorem kinematograficznej a la Max Linder bluff komedyi o „Dobrodzieju złodziei“. W pośrodku zaś tych dwóch stosunkowo bardzo odległych biegunów ekspresyi twórczej leżą, obok świetnych w swem dyalektycznem przeprowadzeniu studyów krytyczno-literackich („Czyn i słowo“, zeszłoroczna polemika z futurystami na temat plagiatu)) szkice nowelistyczne K. Irzykowskiego, interesujące zarówno błyskotliwą barwnością wątku tematycznego, jak również swojem specyalnem konstrukcyjnem założeniem. Świeżo otrzymaliśmy pod tytułem „Z pod ciemnej gwiazdy“ nowy zbiór tych nowel, zawierający obok dawnych, do pierwszych występów literackich autora należących opowieści (z r. 1894) szereg utworów z doby ostatniej, po raz pierwszy książkowem wydaniem objętych. Stąd pewna nierówność w opracowaniu. Ale to rzecz podrzędnego znaczenia. Jest inna sprawa ciekawsza, na którą sam autor stara się zwrócić dość wyraźnie uwagę. Oto jedna z nowel pt. „Kowadło Morda“ została zaopatrzona w następującą dedykacyę: „St. Grabińskiemu, twórcy czarokręgu kolejowego, t e n a p o k r y f poświęcam“. A więc apokryf? Czyżby tylko „Kowadło Morda“? A taki „Wagon astralny“ — choć bez zaznaczenia swego charakteru apokryficznego, nie jest-że jeszcze świetniejszym apokryfem kolejowych baśni autora „Demona ruchu“? Zasię „Almanzora czyli zęby i ruptura“ nie można-ż nazwać „rzeczą wesołą“ choć nie Makuszyńskiego?

A szkic do powieści pt. „Arka“ ze swem memento, że człowiek z prochu ziemi powstawszy, w proch ziemi wrócić musi, aż się prosi, by go ofiarować, jeżli już nie autorowi „Srebrnego globu“, to tym wszystkim innym krajowego wyrobu Vernerom i Wellsom, marzącym o poprawie rasy na księżycu.

Otóż to — wyraźnie przy jednem tylko „Kowadle Morda“ zaznaczony moment apokryficzny zdaje się być punktem wyjścia przeważnej części zawartych w powyższym tomie nowel, pomyślanych świadomie jako apokryfy pewnych tematyczno-formalnych szablonów współczesnej nowelistyki polskiej. Przytem są to apokryfy parodystyczne „przez pół seryo — przez pół drwiąco“ — niejednokrotnie z doprowadzeniem konsekwencyi wszelkiego rodzaju szematów literackich czy to naturalistycznych, czy metafizycznych — aż do absurdu! Świetny dyalektyk okazuje się tu mistrzem dyalogu; uczona proza „Pałuby“ przetapia się w swobodny wątek narracyi, zaprawiony to rzetelnym humorem, to trafną satyrą, to subtelną ironią. Analiza psychologiczna przeprowadzona z zadziwiającą pewnością siebie najsprawniejszego dyagnostyka. Faktura pisarska, nawet w utworach wczesnego pochodzenia pełna i skończona. Cechy te czynią z przeważnej części utworów w rodzaju np. „Almanzora“, „Wagonu astralnego“, „Kowadła Morda“ itp. istne majstersztyki parodystycznego apokryfu literackiego.

Rajmund Bergel.

MIECZYSŁAW SMOLARSKI.

Miasto światłości.

39 **Powieść z dni przyszłych.**

Mówił potem cicho, jakby z trwogą:

— Kto wie! może i on niepewny jest, czy wykonywając tę pracę, nie będzie jedynie spełniać dziwacznego zachcenia astronoma. — Próby mogą wykazać dopiero matematyczną ścisłość tego, co obliczyłem i udowodnić, czy wiedza nasza stoi już tak wysoko, by spełnić największe marzenie i najwspanialszy wynalazek ludzkości. Pokażę ci kiedyś nowe jego urządzenie i prostotę. Jeżeli dosięgnę celu, nie przypiszę sobie zasług, gdyż idę tylko za wskazówkami moich poprzedników. Czyż sądzisz jednak, iż we wszystkiem co jest naprawdę wielkie, nie musi być prostoty?

Potem dodał jeszcze:

— Zamyślasz się... Obawiasz się już może poważniej nieco, by twój „człowiek z puszczy“ nie uleciał w gwiazdy. Nie lękaj się tego! — Prócz was obu, jedyną osobą, która nie żartuje ze mnie, jest Maja. Widziałem go przy przy niej. Nie uleciałby teraz dobrowolnie nawet do nieba, gdyż — kocha.

Ale dziwaczny astronom stał się znowu mniej uprzejmy. Wybuchając nagłym, gwałtownym śmiechem, począł wdrapywać się po schodach, nie zwracając więcej uwagi na zdumionego i nieco zatrwożonego Egina.

XXXVIII.

— Stąpaj cicho! — szeptała Maja. — Nie chcę, by wiedział ktoś, że jesteś u nas o tej porze.

— Lękasz się kogo? — spytał Andrzej.

— Boję się Izego — mówiła dalej. — Nie rozmawiaj zatem, ale idź za mną. To boczne wyjście, prowadzące przez ogród, służyło mi już nieraz przy tajonych wycieczkach z domu. Obiecałam ci dać odpowiedź na pytanie, które mi zadałeś. Dostałeś już ją naprawdaż?

— Tak — odrzekł.

Zapomniał w tej chwili o wszystkiem, co poza nim i Mają działo się na świecie. Szedł zaklęty czarem kilku słów, zawartych w liście i urokiem nocy, spotkania się na skraju ścieżki, ucieczki przed wzrokiem ludzkim, schadzki i miłosnego niepokoju. Więc wezwała go do siebie ona, ten „czar miasta“, tajemnicza i piękna, jak ono. Jej wąska dłoń ujęła go teraz przy wejściu do domu i wiodła go przez boczne schody, kręte i ciemne, aż opuściła go, gdy weszli wreszcie do jasno oświetlonego pokoju.

— Majo! — rzekł, wyciągając ręce.

Dziewczyna ujęła obie jego dłonie:

— Posłuchaj mnie! Może teraz chcesz powiedzieć mi, że wargi moje są jak kwiat i że pragniesz ich. Słyszałam to już nieraz. Nie dam ci ich jednak dzisiaj... Może jutro... Wiesz już że kocham cię, ale nie chcę, by miłość nasza zaczynała się jak zawsze i bym w uściskach twoich doznała tyle dreszczu, ile mogłyby dać mi naprzykład ramiona Wolfsona. Chcę wierzyć, że pragniesz dzielić ze mną plany swoje i życie, że zdolny byłbyś pracować dla mnie i ponosić trudy, bronić czci mojej. Czy rozumiesz to, człowieku z puszczy?

Spojrzała potem z uśmiechem:

— Czy sądziłeś, że taką jestem...

— Majo! zachwyca mię każde słowo twoje i każdy twój ruch. Wierzyłem zawsze w dobroć twą i piękno.

Przerwała mu porywczo:

— Wiem, co to jest piękno, ale może dobrą nie będę nigdy. Może tylko dotychczas nie miałam od kogo nauczyć się tego. Wiem, że kocham cię, kocham cię do szaleństwa, ale nie patrz w przyszłość nieodgadniętą, i nie płosz tem uroku chwili. Chcę wierzyć, że i ty kochasz mnie i że możemy być szczęśliwi.

— Dlaczego dopiero dziś powiedziałaś mi o tem wszystkiem? Dlaczego pozwalałaś wątpić mi tyle razy!

— Może dlatego, iż pragnęłam odroczyć chwilę tę, przeczuwaną od samego poznania ciebie, nieuniknioną i konieczną. Może także obawiałam się jej obecnie. Zawiodłam się na człowieku, o którym myślałam, że jest mi obojętny. Powiedziałam mu zbyt wiele i boję się go teraz. Zabierz mnie z sobą w puszcze, lasy, gdzie chcesz, byle daleko. Lękam się Izegal...

— Czy sądzisz, że mógłby zazdrościć mi?

— Nie wiem nic... Zastanowił mię jednak, gdy widziałam go po raz ostatni. Szaleństwem byłoby wierzyć w to, lecz zdaje mi się, że odgrywam w myślach jego pewną rolę. Zdołałam uspokoić go, ale nie mogę już uspokoić siebie. On wiedział, że ma na mnie wpływ i może o to być zazdrosny.

— Miał na ciebie wpływ?

— Ma go dotąd! Nie lękaj się... Ty nie potrzebujesz się obawiać. Gdyby był zechciał, nie oddawałabym się teraz tak śmiało w twoje ręce, prosząc, byś mnie poślubił. W duszy każdej dziewczyny są porywy, w których jest jedynie część tego, co nazywa się miłością. — Gdyby zechciał mógł był ją wyzyskać. Nie uczynił tego nigdy. Dziś stało się to niemożliwe, ale obawiam się go dlatego, że nie mogę sobie wytłomaczyć. Dlatego, że on — Wielki Mag lubił podsuwać mi swoje myśli, lubił z dali słać mi nakazy, które tłomaczyłam sobie jako pociąg do niego i lubił ten dreszcz niewolniczy, z jakim może mogłam iść ongi ku niemu, zamknąwszy ślepo oczy(czując, że

Mały fejleton.

WSTRĘT I NIENAWIŚĆ U ZWIERZĄT.

Dlaczego byk nienawidzi tak bardzo chusty czerwonej? Wstręt ten jest jedną z tajemnic świata zwięrzęcego, których tyle jeszcze nie zdołano rozwiązać.

Podniecenie, zauważono u zwierąt przeżuwających na widok barwy czerwonej, przypisywano temu, że barwa ta przypomina krew. Dlaczego jednak widok krwi ma podniecać specyalni eflegmatyczne zwykle zwierzęta przeżuwające, nie robi natomiast żadnego wrażenia na konie, owce lub trzodę chlewną? Jeden z przyrodników angielskich, zajmujący się tą sprawą, zauważył np., że wiele ptaków obawia się bardzo barwy niebieskiej. Stwierdzono w Anglji, że straszydła na ptaki, sporządzone z niebieskiego papieru, odstraszają najlepiej ptactwo z sadów i pól.

Tak samo istnieje u niektórych owadów wstręt do tej barwy. Jeżeli część mrowiska przykryć szkłem niebieskiem, to mrówki opuszczają tę część w popłochu.

I w stosunku wzajemnym zwierzęta czują do siebie często wstręt gwałtowny. Znanp np. wstręt psa do kota lub konia do wielbłąda i osła, choć często, dzięki tresurze, udaje się ten wstręt przezwyciężyć.

Strzelcy wiedzą, że najzacieklejszymi wrogami wśród naszych zwierząt dzikich są: lis i borsuk. Zwierzęta te nigdy nie zamieszkują jednej części lasu, a jeżeli zdarzy się, że lis wtargnie do jamy borsuczej, to borsuk opuszcza ją natychmiast. Znana jest też nienawiść ptactwa łąk i lasów naszych do puhacza, lub zaciekłość, z jaką fretka (rodzaj łasicp) prześladują króliki.

NOWY SPOSÓB ŚCIĄGANIA PODATKU.

W powstałem po wojnie światowej nowem państwie arabskiem Iraku rząd Mezopotamji zastosował oryginalny sposób ściągania podatków. Arabowie z dawna mieli wstręt do wszelkich świadczeń na rzecz państwa, więc król Iraku Faysal przy pomocy władz angielskich przypomina im ten pierwszy obowiązek każdego narodu — bombami rzucanemi z samolotów. Sposób zbierania podatków jest następujący:

Angielski prowincjonalny pełnomocnik pisze do władz w Bagdadzie, że taki a taki obywatel nie chce płacić podatków, albo że przeciął dopływ wody swemu sąsiadowi, co w kraju tak nieurodzajnym jest kwestją życia i śmierci. Jako przestroga wysłany jest samolot, który krąży nad siedzibą opornego szeika. Arab, przygotowany na napad, chowa co może i w ukryciu czeka na owe trzydziestofuntowe bomby, które niszczą wszystko, co jest na powierzchni. W jaskini podziemnej, w której ukrył swoje kosztowności i tę część rodziny, którą zachować warto, cierpliwy syn Islamu czeka końca „raidu“. Po kilku dniach Arab wyłazi z ukrycia — liczy zabite osły i kaczki, grzebie trupy krewnych i... dalej nie płaci. Jeden ze szeików napisał do Bagdanu: Zabiliście mi jedną żonę, a popsuliście drugą; nie życzę sobie powtórzenia.

Samoloty w państwie Faysalu oddają wogóle wielkie usługi, a więc służą do ewakuacji podczas walk z pogranicznemi szczepami, do odwiedzin politycznych przedstawiciela angielskiego i do podróży samego króla Arabów. Doniosłość tego najnowszego źródła lokomocji w tak pierwotnym kraju najlepiej charakteryzuje fakt, że w państwie Iraku zbudowano aż 15 aerodronów i miejsc lądowania.

muszę spełnić jego wolę, a zapominając o tem że — nienawidzę go, a może nim — pogardzam.

— Majo!

Dziewczyna ujęła znowu rękę Andrzeja:

— Nie lękaj się! Bunt rodził się we mnie aż nadto często. Zdaje mi się, że ten człowiek widział to i czekał na chwilę, aż zupełnie wyzbędę się woli. W tej grze, którą prowadziliśmy od lat był opór, walka i rozkazy, choć mówiły o tem tylko wzrok jego i mój, a słowa i czyny były jedynie ich wyrazem. Potem pojawiłeś się młody, ufny i poetyczny ty, ten trzeci nieświadomy, w naszym trójkącie. Wolfson i Hugo nigdy w życiu mojem nic odgrywali żadnej roli. Wówczas odczułam, że w tobie jest miłość, w tobie zbawienie i słodycz krynicznego zdroju w życiu, szarpiącem mnie i okrutnem. Ocalałam siebie, oddając ci młodą i świeżą miłość i będziesz za to zawsze dobry dla mnie. Przyrzekasz mi

— Przyrzekam...

— Nie znam celów, jakie wobec mnie ma Wielki Mag, ale walki swej nie skończył jeszcze. Jak zegar, który nagle odezwie się pośród ciszy, tak wołają mnie nieraz z dali tajemnicze jego nakazy. Słyszę je i teraz w chwili, w której jestem z tobą. Działają z jakąś upartą mocą, jakby mieściły w sobie całą władczą siłę jego wzroku. Nienawidzę ich, gdyż korzystają brutalnie z mocy swojej zamiast mówić jako dusza do duszy. Palą mnie i chcę odpocząć przy tobie. Gotowa byłam dlatego usunąć wszystko z mojej drogi, co przeszkadzało mi. Obronisz mnie?

— Majo! Nie kochałem dotąd nigdy i nie dałbym nikomu wziąć sobie ciebie, gdyż nie wiem, czy mógłbym żyć bez ciebie...

— I ja nie kochałam dotąd nigdy. Ale Wielki Mag potężny jest, a ojciec mój niczego mu nie odmówi. Ty nie wiesz o prawdzie o której zdołałam dowiedzieć się, iż życie ludzkie ginie tu nieraz w zamkniętych ścianach laboratorjum! Nauczyłam się odtąd mało ważyć je, ale umarłabym pierwej, nim tobie pozwoliłabym tutaj zginąć. Umiem chcieć! Dowiedzieliby się o tem prędko i Dr. Maguet i Wielki Mag! Nie należy jednak nas obojga narażać na to, ale ponieważ mówiłam ci, że chcę miłości dobrej i czystej, więc muszę ci się wyspowiadać. Powiedziałeś mi ongi, iż nic nie zdoła zniesławić tej, którą się kocha. Powtarzasz to?

— Powtarzam...

— Chcesz całej prawdy? Czy wolisz, by przeszłość zatonęła w pamięci?

— Chcę prawdy.

Słowa dziewczyny zabrzmiały twardo i okrutnie:

— Zabiłam... Yoriko!

Andrzej zerwał się:

— To niemożliwe jest, co mi opowiadasz! Skąd ona mogła być tutaj i jakże ty mogłaś zabić ją!

— Przyjechała tutaj, przywieziona razem z tobą. Byłam u niej i ona to pierwsza opowiadała mi o dawnem twojem życiu i przeczuwała, iż jesteśmy sobie przeznaczeni. Kochała cię, lecz nie chciała cię zobaczyć, gdyż nie wierzyła już w możliwość szczęścia swego z tobą, domyślała się, że umarł jej brat i tęskniła, by połączyć się z cieniem starego Hanzawy. Odwiedzał ją i Ize, ale pogardziła nim i była jedyną czystą dziewczyną w świątyni rozkoszy. Zabroniła Izemu dać ci znać o sobie. Byłabym uczyniła to z kobiecego współczucia, gdybyś nie powiedział mi sam, iż nie czułeś dla niej nigdy miłości. Lecz, gdy zobaczyłam ciebie, i pomyślałam sobie, iż możesz spotkać się z nią, zanim umrze, a uczucie może wreszcie złączyć was, dwoje wygnańców, podczas odwiedzin u niej podałam jej truciznę i nie odczuwałam wówczas żadnych wyrzutów sumienia, gdyż ta śmierć upragniona miała jej dać spokój i wolność.

— Nie odsuwaj się odemnie — mówiła dalej.— Nie odsuwaj się odemnie, jeśli nie chcesz, bym poszła jej śladem. Czyż uważasz, że winą jest to co uczyniłam? Czyż nie wiedziałeś dotąd, czem jest Miasto Światłości? Gdyby nie to, co mówiliśmy nieraz o naukach Chrystusa, nie mówiłabym ci nawet o tem... On uczył wybaczać, a skąd ty chcesz, bym wiedziała, co jest dobro?

Otrząsnęła potem dumnie głowę. Stanęła smukła, pożądana, nieskazitelna i tak piękna, iż zdawało się, że spłynąć musi po niej nie dotknąwszy jej wszelka wina i rzekła:

— Sądź mnie zresztą, jak chcesz. Dziś wiesz już wszystko o mnie i wiesz także, jak bardzo ciebie kocham.

Naraz w sąsiednim pokoju zadźwięczał cichy, srebrny dzwonek telefonu. Dumna postać Maji zgięła się, a na twarzy jej widać było lęk widoczny. Chłodną ręką chwyciła się nieruchomego Andrzeja:

— Muszę iść... On każe mi... Jeszcze nigdy nie wysyłał takiej siły woli. On wiele wie... Może przypuszcza, co tutaj dzieje się... Nie opuszczaj mnie... Chodź ze mną!

Maja wzięła w rękę staroświecki świecznik elektryczny, zapaliła go, i z Andrzejem razem weszli do drugiego, zupełnie przedtem ciemnego pokoju. Bezwolnie niemal zbliżyła się do telefonu i przesunęła rączkę, znajdującą się u boku płyty. Jasne światło padało na jej zmienioną twarz. Nie rozpoczęła jednak rozmowy, gdyż świecznik wypadł jej z ręki, roztrzaskując się głośno, a Andrzej zbliżył się, chwycił ją, padającą bezwładnie w swoje ramiona, lecz przedtem zdołał jeszcze przy ostatnim błysku światła dojrzeć w płycie twarz Wielkiego Maga.

(C. d. n.)

TOMASZ GÓRECKI, Handel towarów żelaznych założony w r. 1841 **Kraków, Rynek Główny.**

Bank Małopolski S. A. w Krakowie.

Pięćdziesiąte piąte Zwyczajne Ogólne Zgromadzenie

Akcjonarjuszy Banku Małopolskiego

odbędzie się **dnia 17 maja b. r.** o godzinie 4-tej po południu w lokalu Banku w Krakowie, Rynek gł. 25.

Porządek dzienny:

1). Sprawozdanie Rady Zawiadowczej.
2). Przedłożenie bilansu za rok 1922.
3). Sprawozdanie Komitetu Rewizyjnego tyczące się sprawdzenia rachunków za rok 1922.
4). Uchwała co do rozdziału zysków za rok 1922.
5). Zmiana statutu.
6). Wybór Członków Rady Zawiadowczej.
7). Wybór 2 Członków Komitetu Rewizyjnego oraz 1 zastępcy.
8). Ewentualne wnioski.

P. T. Akcjonarjusze, którzy zamierzają wziąć udział w powyższem Ogólnem Zgromadzeniu zechcą swe akcje, względnie listy przydziałowe na takowe złożyć najpóźniej do dnia 3 maja 1923 włącznie:
w Krakowie: w Banku Małopolskim, oraz we wszystkich jego Oddziałach,
we Lwowie: w Oddziele Banku Małopolskiego, oraz Oddziele Banku Dyskontowego Warszawskiego,
w Wiedniu: w Powszechnym Austr. Zakładzie Kredytowym Ziemskim, lub też Austr. Zakładzie Kredytowym dla Handlu i Przemysłu,
za które w zamian wydane im będą karty wejścia na Ogólne Zgromadzenie z oznaczeniem przysługującej każdemu ilości głosów, tudzież poświadczenia na złożone akcje lub listy przydziałowe. 396

P. T. Akcjonarjusze mający swe akcje w depozycie Banku, otrzymają karty wejścia na Ogólne Zgromadzenie tylko na wyraźne pisemne żądanie.

Kraków, dnia 17 kwietnia 1923 r.

Rada Zawiadowcza Banku Małopolskiego.

„ŻEGLUGA" S. A. W KRAKOWIE.

W dniu 30. kwietnia 1923 r. o godzinie 6½ popoł. odbędzie się w lokalu Tow. „ŻEGLUGA POLSKA" w Krakowie, Rynek gł. 19.

III. Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie

akcjonarjuszy Spółki „Żegluga Polska" S. A. w Krakowie

z następującym porządkiem dziennym:

1) Uchwała co do podwyższenia kapitału akcyjnego o kwotę Mkp. 150.000.000 i odpowiednia zmiana statutu (§ 8 statutu).
2) Wnioski i dyskusja.

Celem wykonania prawa głosowania, należy akcje uzasadniające prawo głosowania złożyć najpóźniej na 5 dni przed Walnem Zgromadzeniem w Kasie Spółki. Akcjonarjusze, którzy w ten sposób wykazali swoje prawo głosowania, otrzymają karty legitymacyjne, opiewające na ich nazwisko, z wymienieniem ilości akcji złożonych i przypadających na nich głosów. Legitymacja służyć może wyłącznie osobie w niej wymienionej. lub też należycie wykazanemu pełnomocnikowi. 397

Na tem Walnem Zgromadzeniu powziętą zostanie uchwała w sprawie na porządku dziennym postawionej bez względu na wysokość reprezentowanego kapitału akcyjnego. **Rad Nadzorcza.**



Sprzedaż skór ANTONIEGO MARKIEWICZA

obecnie

SZYMON GIBEK

w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 7

poleca 352

: skóry wierzchnie i podeszwowe :

w dużym wyborze, oraz narzędzia szewskie i przybory sportowe do obuwia, gumy, prawidełka, sznurowadła, pasta i t. d.

„MUZYKA i ŚPIEW"

MIESIĘCZNIK ARTYSTYCZNY

poświęcony kulturze śpiewu i muzyki kościelnej, niezbędny dla każdego nauczyciela, organisty i amatora muzyki

1318 **wychodzi w Krakowie.**

Abonament półroczny 6000·— Mkp.

Redakcja i Administracja: Kraków, św. Tomasza 35.

GATRY,

Obrabiarki do drzewa i żelaza, Motory, Lokomobile, Kotły, Maszyny parowe, Pompy parowe, centryfugalne, Maszyny młyńskie, Turbiny, Pasy, Transmisje, oraz inne maszyny dla każdego przemysłu i rękodzieła po cenach konkurencyjnych dostarcza „Pilot" **Lwów, Batorego L. 4.** 253

Tylko przez kwiecień!

zupełna wyprzedaż po cenach fabrycznych wszelkich — znanych z niedoścignionej jakości — przyborów do **maszyn biurowych**

LUDWIK AKSMAN, Kraków, Szewska 10

Telefon 32—38. 282

Jedyna sposobność zaopatrzenia się w wyborowy a tani towar.

Powoziki eleganckie, lekkie wózki na resorach, — sprzedaje Jan Szymski, Kraków, Rakowicka 11. 392

Szlifuję Brzytwy odpowiednio do golenia oraz wielki wybór nowych brzytew i t. p. 191

Myszkowski, Dietlowska 64

Instalacje Elektryczne

PRZEDSIĘBIORSTWO TECHNICZNO-HANDLOWE

Inż. TADEUSZ LESZCZYŃSKI

Biuro i Sklep

Kraków, Grodzka 65.

Przeprowadza wszelkiego rodzaju instalacje elektryczne tak w miejscu jak i na prowincji. Wykonuje projekta i kosztorysy na oświetlenia elektryczne dworów, pałaców, młynów, tartaków i t. p. Przeróbki i naprawa istniejących instalacji. Dostawa materjałów elektrotechnicznych i technicznych. 138

SOLEC Zakład wód mineralnych i kąpieli błotnych

znanych ze swej skuteczności w **reumatyzmie, artretyzmie, przymiocie, chorobach skórnych, nerwowych,** w nadchodzącym sezonie **będzie otwarty od 11 maja do 20 września**

Informacye i prospekty wysyła:

Zarząd Solca, poczta Solec-Zdrój. 315

Kapy, Serwety, Portjery, Kilimy Wełniaki, Narzuty i t. d.

POTANIAŁY!

Kraków, Powiśle 10. II. p.

„TKANINY LUDOWE". 395

Usuwa radykalnie przepuklinę

najzastarzalszą i najniebezpieczniejszą u Pań i Panów i dzieci pod osobistem jawicniu się pod dozorem wybitnego lekarza-specjalisty bandażami nowego opatent. wynalazku swego i prof. Dra Raskal'a,

M. TILLEMAN

specjalista i wynalazca opatentowanych bandaży

Kraków, ul. Szlak Nr. 39

(dawniej Zwierzyniecka 1).

Dla pań damska obsługa. **Na żądanie prospekty darmo.**

ZAKŁAD TAPICERSKI

: J. PIECHOWICZA :

Kraków, Mikołajska 7

przyjmuje wszystkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące. 284

Specjalność: Wózki dziecinne. — Ceny zniżone.

JÓZEF TRĘBACZ — Art. rytownik

w szlachetnych kamieniach

oraz **WYTWÓRNIA PIECZĘCI**

kauczukowych i Tablic emaljowanych

Kraków, Rynek gł. 9 (Pasaż Bielaka).

WEŁNA

65.000 za 1 kilogr.

WEŁNY KILIMOWEJ

przeszło w pięćdziesięciu kolorach sprzedaje tylko firma

M. KRÓL i R. DOLEŻAL

Kraków, ul. Jagiellońska 9.

Poważnym Zakładom udzielamy kredytu.

Przy większym odbiorze odpowiedni opust. 320

UWAGA! Przyjmujemy kilimy z zamianą na wełnę.

KILIMOWA

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Hołeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.